

Jacek Jan Tatak

HEREZJE

TOM V

CYWILIZACJE I WYCHOWANIE

WKW DEBIUT
Bałtów-Skarbka
2024



Wydawca: WKW DEBIUT

ISBN 978-83-905190-5-0

Bałtów-Skarbka 2024

1N200

Herezja - odstępstwo od powszechnie przyjętego poglądu
Słownik języka polskiego

WSTĘP

Przez lata (pierwszy szkic tej pracy to 2017 rok) zastanawiałem się jaki tytuł powinienem nadać tej książce. Byłem rozdarty między: „wychowanie do cywilizacji” a „wychowanie przez cywilizację”. Ostatecznie zdecydowałem, że będzie to tytuł „Cywilizacje i wychowanie”.

Obie tezy: wychowanie do cywilizacji i przez cywilizację są prawdziwe. Człowiek jest kształtowany przez czynniki zewnętrzne, a jednocześnie jesteśmy wychowywani, aby kontynuować obowiązującą cywilizację. Czujemy zobowiązanie do przekazania następnemu pokoleniu uznawanych przez nas norm.

Do tej pory opisywałem rzeczywistość i po analizach próbowałem przewidywać konsekwencje obecnych tendencji. Wielu czytelników zarzuciło mi, że jestem „czarnowidzem”, tylko narzekam i narzekam...

Ta książka będzie więc pozytywną propozycją, jak nie dopuścić do zniszczenia cywilizacji. Będzie – mam nadzieję – dla rodziców, nauczycieli i wychowawców cenną pomocą.

Do tej pory dyskusje o polskiej szkole toczą się wokół podręczników, treści kształcenia, obowiązku szkolnego, etc. Wszyscy chcą zmian w obrębie państwowej oświaty. Może jednak trzeba zmienić ten paradygmat – może potrzebna jest nam szkoła uspołeczniona, a nie państwowa. Może to rodzice a nie minister powinni decydować czego będą się uczyły nasze dzieci?

Może warto odpowiedzieć sobie na pytanie: kogo chcemy wykształcić, wychować? Niewolnika czy racjonalnie myślącego wolnego Polaka?

Jest to książka, dzięki której będę mógł odejść z czystym sumieniem – co mogłem, to zrobiłem, wskazałem kierunki... Czy inni pójdą tą drogą? Nie wiem...

Naukowcy są jak ogrodnicy, którzy na grządkach nauki uprawiają swoje kwiaty wiedzy. Nie jestem ogrodnikiem – jestem tylko florystą, który zbiera wiedzę i tworzy z niej bardziej lub mniej udane bukiety.

Rozważania przedstawione w książce są oparte na dorobku wielu naukowców z różnych dziedzin, ale przede wszystkim wykorzystałem zdobycze polskiej szkoły cybernetyki społecznej.

Nie pretenduję do grona naukowców, dlatego też ta książka nie jest pracą naukową – nie ma przypisów, bibliografii, etc. Jest to rezultat przemyśleń w oparciu o prace naukowe innych. Z jakich źródeł korzystałem, kto wpłynął na tok mojego myślenia – ten problem niech rozstrzygną badacze, którym będzie się chciało szukać odpowiedzi na te pytania.

POJĘCIA PODSTAWOWE

Zanim przejdę do omawiania głównych problemów i zależności między wychowaniem i cywilizacjami, warto zdefiniować podstawowe pojęcia i opisać paradygmaty, na których opieram swoje rozważania.

Rzeczywistość, która nas otacza, to szereg procesów, a więc oddziaływań jakie zachodzą między poszczególnymi elementami tworzącymi tę rzeczywistość.

Procesy te mają charakter: albo sterowania, albo entropii. Inaczej mówiąc, procesy te albo są budowaniem, albo rozpadem.

Głównym narzędziem analizy rzeczywistości jest cybernetyka – nauka o sterowaniu. Przez sterowanie rozumiem celowe oddziaływanie jednego obiektu na drugi za pomocą odpowiednich metod.



W czasie wędrówki poruszenie kamienia na ścieżce górskiej, które powoduje lawinę nie jest sterowaniem, jest przypadkowym zdarzeniem losowym.

O sterowaniu będziemy mogli mówić wtedy, gdybym specjalnie, chcąc wywołać lawinę, zepchnął głaz – celowo spowodowałem lawinę.

Przykłady te pokazują czym różni się entropia od sterowania.

Życie jako takie jest przykładem sterowania. Organizmy żywe są sterowane przez informacje zawarte w DNA. W przeciwieństwie do materii nieożywionej rośliny, zwierzęta i człowiek podlegają celowej organizacji, a więc sterowaniu. Nie ma w tym przypadku, dążenia do rozpadu, redukcji, rozproszenia materii, ale następuje organizacja, rozwój poprzez sterowanie, oddziaływanie informacją.

Na początek musimy przyjąć kilka definicji pojęć.

Entropia - 1. chaos, bezład; 2. w termodynamice: jedna z funkcji stanu określająca kierunek przebiegu zjawisk związanych z przemianami i przepływem energii; 3. w teorii informacji i w termodynamice statystycznej: miara nieokreśloności i stopnia nieuporządkowania elementów i stanów znajdujących się w pewnym zbiorze. (*Słownik języka polskiego PWN*)

Inaczej mówiąc, entropia to proces, w który materia dąży do maksymalnego uproszczenia, rozproszenia, nieuporządkowania, ale też równowagi energetycznej (wyrównania potencjałów – pewnej „obojętności”).

Sterowanie jest to wywieranie pożądanego wpływu na określone zjawiska.



Z powyższego wynika, że cechą martwej materii jest entropia, zaś w przypadku materii ożywionej mamy do czynienia ze sterowaniem.

Tylko istoty żywe są sterowane w celu przeciwdziałania entropii – ich celem jest rozwój.

Rozwój wymaga sterowania, czyli wpływu (informacyjnego i energo-materialnego) na rzeczywistość. Ewolucja jest przykładem sterowania. Mówię tu o zjawisku ewolucji w ogóle, a nie tylko biologicznej.

Nazywam ewolucję sterowaniem, gdyż jest to proces mający cel (cele) i prowadzony jest określonymi metodami. Przykładem tego może być ewolucja informatyczna:

W tym przypadku sterującym jest człowiek, ludzie. Przez analogię możemy stwierdzić, że ewolucja biologiczna też wymagała sterującego – boga wzorcowego, który był stwórcą życia – oryginalnego kodu DNA, który jest przez miliony lat kopiowany i udoskonalany (przez mutacje, dobór naturalny a także przystosowanie).

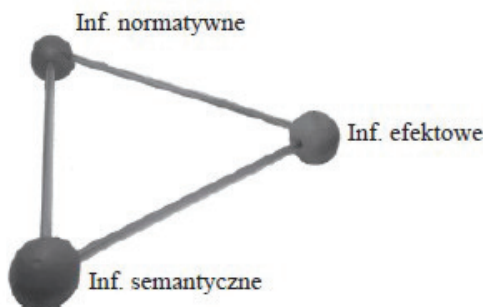
Podobnie „przeskok” od zwierzęcia do człowieka wymagał ingerencji sterującego – wszczępienie informacji tożsamościowych, a więc: poczucia istnienia, samoświadomość bycia, rozszerzone o zewnętrzne znamiona tożsamości (osobowość tworzoną przez cywilizację).

Więcej o tym w mojej książce „*Bóg wzorcowy*” (*Herezje*, t. 3).

INFORMACYJNA KONCEPCJA CZŁOWIEKA

Wszechświat opisywany jest przez określone struktury informacyjne.

Materia nieożywiona podlega poniższemu schematowi:



Możemy ją opisać poprzez informacje semantyczne, normatywne i efektywne. Inaczej mówiąc wystarczające są informacje: co to jest, jakim prawom podlega, jaki powoduje to skutek. Na przykład, atom wodoru – jądro i obiegający je elektron, podlega prawom fizyki, skutkiem istnienia atomu wodoru i podlegania takim a nie innym prawom fizyki jest możliwość łączenia i tworzenia innych pierwiastków, posiadanie właściwości bezbarwnego, bezwonnego, bezsmakowego, nietoksycznego, łatwopalnego gazu, itp.

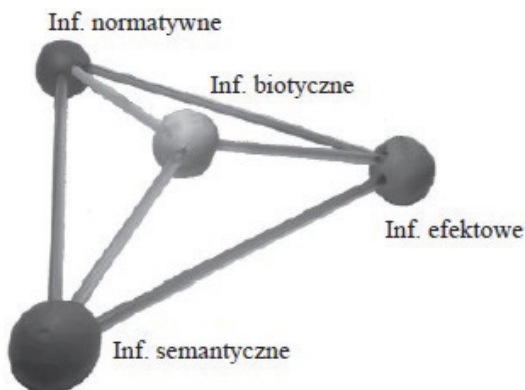


I.S. - inf. semantyczna
I.N. - inf. normatywne
I.E. - inf. efektywne

Materia ożywiona (rośliny, zwierzęta).

Istoty żywe tym się różnią od materii nieożywionej, że są wewnętrznie sterowane (są autonomicznymi systemami), co pozwala im na rozwój i rozmnażanie się. Informacje biotyczne (życiowe) nie powstały w trakcie ewolucji – tak skomplikowany system powstał w wyniku ingerencji boga wzorcowego.

Pierwsze DNA, zbiór informacji biotycznych ze względu na swoje skomplikowanie, specyficzny kod i nośnik, nie mógł powstać w procesie ewolucji materii nieożywionej, która zgodnie z obowiązującymi ją prawami może przekształcić się w skończoną ilość pierwiastków, a one łączyć się mogą w określone i policzalne substancje występujące w naturze. Tak jak tworzywa sztuczne powstały w wyniku zewnętrznego sterowania materią – zostały „stworzone” przez człowieka – tak DNA (życie) posiada swego stwórcę.



Informacje biotyczne (ożywiające) – informacje zawarte w DNA, ożywiające, sterujące, pozwalające funkcjonować organizmom.

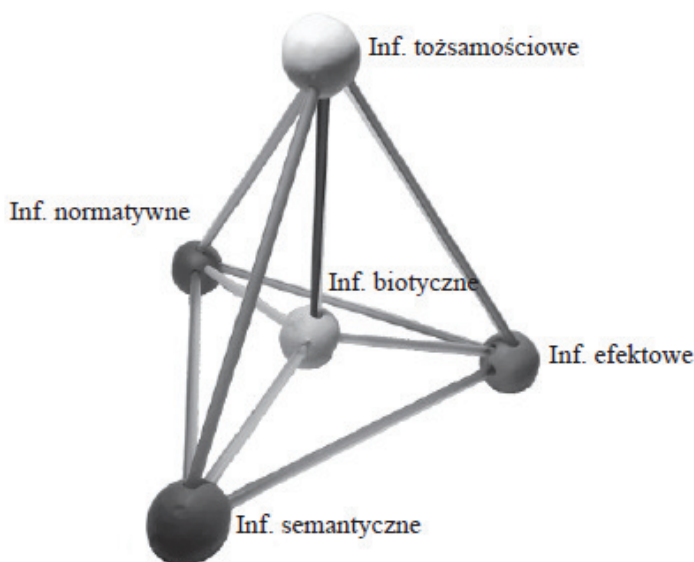
Człowiek (istota samoświadoma).

Podobnie, jak w przypadku istot żywych, aby mógł powstać człowiek (istota samoświadoma) musiały zostać wpisane do organizmu żywego (zwierzęcia) informacje tożsamościowe, przede wszystkim samoświadomość, poczucie własnego „ja”.

Tożsamość ludzka jest tworzona z jednej strony przez dziedzictwo biologiczne (genetyczne), a z drugiej – przez dziedzictwo społeczne (cywilizacyjne).

Dziedzictwo biologiczne to, co w nas zwierzęce (informacje biologiczne): instynkty, popędy, temperament, itp. - wszystko to co genetycznie dziedziczymy po przodkach.

Dziedzictwo społeczne (cywilizacyjne) to zbiór norm, wiedzy, etc. przekazanych nam przez społeczeństwo w procesie wychowania (osobowość).



Informacje tożsamościowe (człowiek) – samoświadomość, przetwarzanie informacji, sterowanie.

Istnieją dwie możliwości – pierwsza: informacje tożsamościowe to tylko osobowość i druga: składają się one z osobowości i duszy.

Osobowość jest to struktura budowana z zewnątrz przez cywilizację, kulturę, społeczeństwo w procesie wychowania, nasza wiedza i pamięć (informacja tymczasowa – kopia). To, kim jesteśmy, decyduje świat zewnętrzny.

Dusza to element informacji wiecznej, a więc boskiej – istota, esencja poczucia własnego ja (informacja oryginalna).

To czy informacje tożsamościowe to tylko osobowość czy też dodatkowo mamy duszę ma wpływ na pojęcie człowieczeństwa. Mając tylko osobowość czyli informacje tymczasowe, po śmierci znikają one i nie ma życia pozagrobowego. Posiadanie duszy, a więc oryginalnej informacji, pozwala na istnienie jakiejś informacji tożsamościowej po śmierci.

Informacje biotyczne (ożywiające) to informacje sterujące, kopie pierwotnej „iskry” boskiej, stworzone przez boga życie (informacja oryginalna). Potem istoty żywe to tylko wynik działania informacji kopiowanych (DNA), a więc niszczalnych.

W Księdze Rodzaju natchniony autor (autorzy) napisał: „*Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę*”. (Rdz 1,27)

Ta pierwotna „iskra boża” zawierała się w systemie dwu płci. Rozmnażanie płciowe w oparciu o dwa genotypy jest optymalnym, najlepszym rozwiązaniem. Z jednej strony zapewnia pewną stabilność genetyczną, mniejszą podatność na mutacje, ale też większą różnorodność w ramach gatunku.

Rozmnażanie bezpłciowe (podział, pączkowanie) to w miarę wierne kopiowanie przodka, ale jednocześnie brak jest różnorodności, a tym samym rozwoju. Może on następować tylko przez mutacje, a te są rzadkie i prowadzą do powstawania nowych gatunków.

Czym różni się stworzenie człowieka od stworzenia życia? Podstawowa różnica w strukturze informacyjnej między światem zwierzęcym a człowiekiem jest w istnieniu u ludzi informacji tożsamościowych.

Tylko człowiek ma poczucie własnego „ja” i może tworzyć osobowość dzięki powstaniu cywilizacji.

Tak jak w przypadku stworzenia życia (DNA), tak i stworzenie człowieka – istoty żywej samoświadomej, mającej poczucie własnego „ja” – wymagało interwencji boga wzorcowego. Wpisanie do struktury informacyjnej człowieka informacji tożsamościowych nie może powstać w wyniku ewolucji. Jest to tak skokowa zmiana, że nie sposób wykazać jakichś elementów pośrednich, przejściowych. Nie można mieć częściowego poczucia własnej tożsamości – albo jestem, albo mnie nie ma. Nawet wtedy, kiedy nie wiemy kim jesteśmy (straciliśmy pamięć i zatarciu uległa osobowość), to powstanie pytanie – kto nie wie kim jest? Owo esencjonalne „ja”, *minimum minimorum* tożsamości dalej istnieje i pyta: *kim jestem, bo jestem?*

Tak więc nie mamy tu do czynienia z jakimś stadium pośrednim.

Informacje tożsamościowe pojawiają się nagle tylko u ludzi. Dlaczego nie zdarzyło się to w przypadku innych gatunków?

Przyjmijmy, że jeden z małpoludów osiągnął poziom samoświadomości.

W jaki sposób przekazał tę zmianę struktury informatycznej swoim potomkom? Jego umysł zmienił kod genetyczny komórek płciowych, tak żeby obok informacji biotycznych (DNA) powstały w nowym organizmie informacje tożsamościowe oraz odpowiednie relacje z innymi strukturami informacyjnymi?

Śmierć, czyli zniszczenie kopii informacji biotycznych osobnika (zatrzymanie pracy organizmu – brak sterowania) powoduje, że materia dalej podlega działaniom informacji semantycznych, normatywnych i efektowych – przede wszystkim entropii ze względu na wcześniejsze „budujące” wpływy sterowania.

Sterowanie było budowaniem, organizowaniem na coraz to wyższym poziomie materii, ciała – przeciwdziało entropii. Ustanie sterowania – śmierć – spowodowało, że materia zaczęła podlegać entropii – rozpadowi na prostsze elementy, funkcje przestały działać, rozpoczęła się destrukcja struktury.

Wracając do procesu śmierci. W przypadku człowieka (istoty samoświadomej) następuje oddzielenie informacji tożsamościowej od materii (już nieożywionej).

Informacje tożsamościowe można podzielić na dwa rodzaje:

- osobowość – informacje, które są kopiami (obrazami) informacji ze środowiska (cywilizacji)
- dusza – jestestwo, bez odniesień do społeczeństwa, *minimum minimum* poczucia własnego „ja”.

Osobowość jest tworzona przez kopie informacji, zaś dusza jest informacją oryginalną, a więc wieczną.

INFORMACJE TOŻSAMOŚCIOWE



Przyjmując, że informacje tożsamościowe to tylko osobowość – którą tworzy cywilizacja – społeczeństwo nadaje nam imię, nazwisko, określa role, normy, język, sposób myślenia, etc. - ulegają one zniszczeniu, gdyż są kopią informacji zawartych w cywilizacji. Krótko mówiąc, cała nasza pamięć, normy, kultura znikają – po śmierci nie ma niczego.

Pojawia się problem. Osobowość jako taka powstaje w wyniku oddziaływania świata zewnętrznego i tworzenia rejestratorów opisujących poczucie odrębnego „ja”. Tak więc o poczuciu własnej tożsamości możemy mówić dopiero po jakimś czasie od urodzenia. Psycholodzy uważają, że poczucie własnej tożsamości pojawia się ok. 11 miesiąca życia. Czy do tego czasu nie jesteśmy człowiekiem (tak uważali starożytni Rzymianie), bo nie istnieją informacje tożsamościowe? Do chwili powstania informacji tożsamościowych jesteśmy zwierzętami?

Struktura informacyjna człowieka jest niezmienna przez całe życie – od początku do śmierci. Tylko osobowość – kopia cywilizacji – ulega zmianie. Ergo, w momencie poczęcia w informacjach tożsamościowych musi być niezerowa informacja pocucia bytu – dusza.

Gdyby była tylko osobowość (w chwili poczęcia byłaby pusta), to nie byłoby informacji tożsamościowych i w początkach życia człowiek byłby strukturalnie informacyjnym zwierzęciem. Tak więc, aby istniała zaprezentowana przez mnie struktura informacyjna człowieka, musi istnieć dusza.

Zakładając, że elementem informacji tożsamościowych oprócz osobowości są informacje, które są oryginałami (dusza) – pierwotne poczucie jestestwa, bez odniesień do cywilizacji, byłyby tym, co po śmierci oddziela się od materii już martwej i powraca do wszechinformacji (boga wzorcowego).

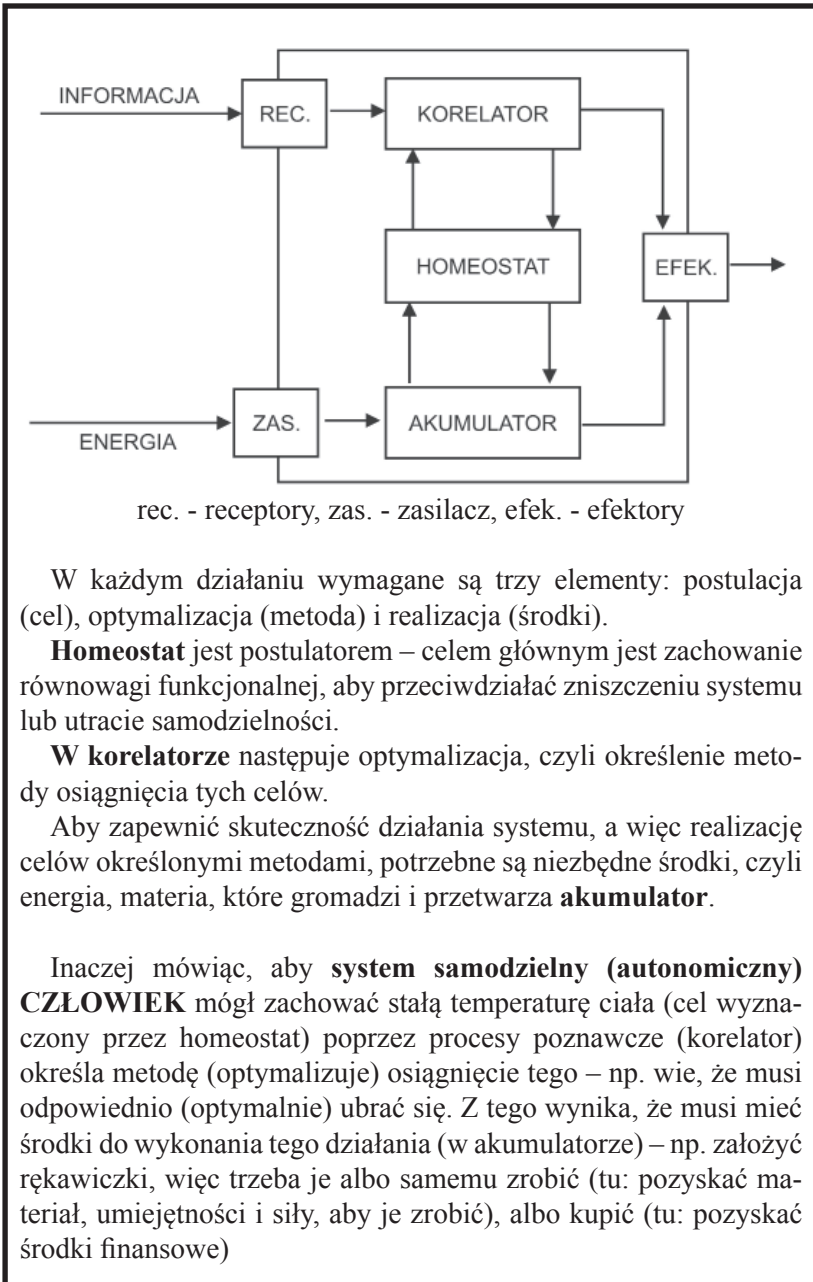
Więcej na ten temat w publikacji „*Bóg wzorcowy*” (*Herezje, t. 3*)

Człowiek jest istotą biologiczną, żyjącą, jest **systemem autonomicznym**.

Z tego faktu wynika, że jednym z mechanizmów powodujących aktywność ludzką są napięcia powstające w homeostacie spowodowane naruszeniem równowagi. Zazwyczaj jest to poczucie braku energo-materii lub informacji. Napięcie to nazywamy potrzebą.

Na przykład, spadek potrzebnej energii odczuwamy jako zmęczenie, głód, pragnienie, ból, etc. Odczuwamy wtedy potrzebę odpoczynku, jedzenia, picia, ulgi, etc. Może to też wzbudzać potrzeby ze sfery informacyjnej – ciekawość: gdzie zdobyć pokarm, jak go przygotować; wzbudzić potrzebę posiadania informacji – co jest jadalne, co jest szkodliwe, etc. Tak więc ciekawość, chęć pozyskania informacji i jej przetwarzania, a także przechowywania jest również potrzebą wynikającą m. in. z braku energii.

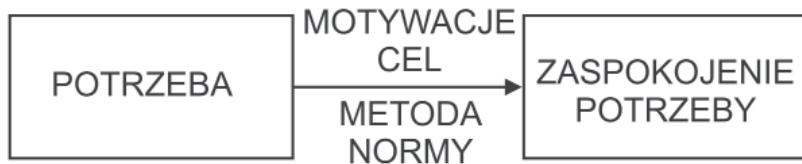
W tradycyjnych teoriach opisywane jest to poprzez pojęcia instynktów i popędów. Wyróżniono dwa podstawowe instynkty – samozachowawczy i prokreacyjny, a wysublimowane z nich popędy to: popęd poznawczy i popęd stadny.



Instynkt samozachowawczy generuje potrzeby zachowania życia i zdrowia. Możemy to osiągnąć poprzez zdobywanie jedzenia, picia, zapewnienia sobie bezpieczeństwa, itp. To związane jest z poznaniem środowiska, umiejętnością wykorzystania go, a więc z procesami poznawczymi – zdobywaniem, przetwarzaniem i przechowywaniem informacji dotyczących np. co jest jadalne, jak przygotować pokarm, gdzie kryje się niebezpieczeństwo. Jak widać popęd poznawczy jest wyższą formą instynktu samozachowawczego.

Instynkt prokreacyjny, czyli potrzeba przekazania życia, posiadania potomstwa jest sublimowany w popęd stadny. Wynika to z biologicznego procesu dojrzewania człowieka, który jest bardzo długi – ok. 15 lat. W tym czasie zapewnienie przeżycia potomstwu możliwe jest tylko poprzez stadne formy współpracy (rodzinę, ród, plemię).

Potrzeby, czyli napięcia wynikające z braku, wskazują kierunki działania – motywacje, zaś sposób osiągnięcia tych celów określają normy społeczne.



Na przykład, pojawia się potrzeba zapewnienia sobie dachu nad głową ze względu na panujący klimat. Wzbudza to motywacje różnego rodzaju: poznawcze, ekonomiczne, prawne, etc. Człowiek pragnie odpowiedzi na pytania: Jak mogę mieszkać? Gdzie mogę mieszkać? Jak zdobyć mieszkanie? Jakie koszty muszę ponieść?

Po określeniu celu, czyli określeniu motywacji – chcę zdobyć mieszkanie, generowane są cele (motywacje) pośrednie. Pojawia się więc następujący cel: zgromadzenie odpowiedniej ilości pieniędzy. Tu w zależności od systemu norm społecznych człowiek działa wybraną metodą: pieniądze przez pracę lub pieniądze przez kradzież.

Tak więc potrzeby, motywacje, jak i normy możemy podzielić następująco:

POZNAWCZE	NAUKA
	FILOZOFIA
	SZTUKA
KONSTYTUTYWNE	IDEOLOGICZNE
	ETYCZNE
	PRAWNE
EKONOMICZNE	
WITALNE	

Procesy poznawcze ujmowane są w trzech kategoriach: nauka, filozofia i sztuka. Stąd też mamy normy obowiązujące w nauce, filozofii lub sztuce.

	TWIERDZENIA	DOWODY
NAUKA	TAK	TAK
FILOZOFIA	TAK	NIE
SZTUKA	NIE	NIE

Nauką będziemy nazywać takie procesy poznawcze, gdzie stawiane są twierdzenia i podlegają one dowodzeniu i wykazywana jest ich prawdziwość (za pomocą empirii lub logiki). Np. twierdzenie Archimidesa.

Filozofia to procesy poznawcze, oparte na twierdzeniach mających uzasadnienie w poglądach autorytetów, a nie w dowodach. Np. twierdzenia materialistów oparte są na przekonaniach uznanych filozofów (autorytetów) – nie ma dowodów, że materia istniała przed bytami duchowymi.

To, czy uznamy za obowiązujące te a nie inne poglądy zależy od tego, czy uznamy siłę autorytetu osoby głoszącej te twierdzenia.

W sztuce nie mamy do czynienia ani z twierdzeniami, ani z dowodami.

Np. „*Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu*” – wypowiedź ta nie jest twierdzeniem i nie trzeba tego zdania udowadniać.

W zależności od cywilizacji normy poznawcze mogą się różnić.

Na przykład, normą naukową w cywilizacji łacińskiej jest dążenie do prawdy obiektywnej, rozumianej jako zgodność poglądu z rzeczywistością. W cywilizacji bizantyńskiej natomiast prawdą jest to, co jest zgodne z prawem.

Przykładem tego może być problem homoseksualizmu.

W nauce cywilizacji łacińskiej jest to odchylenie od normy, zaburzenie. Zaś w cywilizacji bizantyńskiej wykreślono z wykazu chorób to zaburzenie na wniosek stowarzyszenia – prawnie ustanowiono, że homoseksualizm jest normą.

Jeśli cywilizację określamy jako metodę organizacji życia społecznego, to jej naczelnymi wyznacznikami stają się normy społeczne.

Przez normę społeczną rozumiemy zachowanie lub gotowość do zachowania uznawane przez społeczeństwo za pożyteczne (użyteczne).

Potrzeby, a za tym idące motywacje zazwyczaj są jednakowe dla wszystkich ludzi i społeczeństw. Cele, które chcemy osiągnąć w życiu są podobne, ale metody ich realizacji mogą być różne – możemy stosować odmienne normy społeczne.

Na przykład, dobrobyt możemy osiągnąć poprzez pracę albo poprzez kradzież. W jednej społeczności normą będzie uczciwa praca, a w innej społeczności normą jest kradzież.

W ramach jednej cywilizacji wyodrębniają się poszczególne normotypy zwane potocznie kulturami. Normotypy są lokalnymi, regionalnymi, uwarunkowanymi historycznie odmianami cywilizacji.

Na przykład, w ramach cywilizacji bizantyjskiej możemy mówić o normotypie (kulturze) niemieckim, rosyjskim, unijnym. Ogólne normy danej cywilizacji są takie same, ale w poszczególnych kulturach (normotypach) występują lokalne lub wynikające z profesji różnice – w poszczególnych normotypach inaczej są rozkładane akcenty w systemie norm. Wyraźnie to widać na polu sztuki, filozofii, nauki.

Przykładem tego może być podejście do problemu „prawdy”. Każda z cywilizacji inaczej definiuje to pojęcie. W zależności od dominujących norm kryteria oceny, czy coś jest prawdą, zmienia się wraz z cywilizacją.

Widać wyraźnie, jak cywilizacja wpływa na osobowość ludzi. W zależności, jak się „cywilizujemy”, różnie pojmujemy świat, otaczającą nas rzeczywistość.

***Podstawowe socjocybernetyczne zasady oceny informacji
oraz ich przetwarzania i rozpowszechniania
w różnych systemach sterowania społecznego
(za: J. Kossecki: Metacybernetyka)***

System o dominujących bodźcach	Przykłady	Znaczenie słów <i>prawda i fałsz</i>	Oceny prawdziwości lub fałszywości informacji	Zasady wyboru informacji badanych, przetwarzanych i rozpowszechnianych
Poznawczych	Cywilizacje: grecko-ateńska, łacińska	Zgodność lub niezgodność informacji z obiektywną rzeczywistością	Konfrontacja informacji z obiektywną rzeczywistością	Informacje o dużej wartości poznawczej
Ideologicznych	Starożytne cywilizacje sakralne, średniowieczne chrześcijaństwo, państwa <i>realnego socjalizmu</i>	Zgodność lub niezgodność informacji z obowiązującą ideologią	Porównywanie informacji z ideologią	Informacje potwierdzające ideologię
Etycznych	Cywilizacja arabska, cywilizacja łacińska, współczesny Kościół katolicki	Zgodność lub niezgodność informacji z etyką	Etyczna ocena informacji	Informacje działające na ludzi wychowawczo pod względem moralnym
Prawnych	Cywilizacja bizantyjska	Prawomocność lub nieprawomocność informacji	Ocena prawomocności informacji	Informacje zgodne z prawem i doniosłe prawnie
Ekonomicznych	Współczesne kraje anglosaskie	Efektywność lub nieefektywność informacji	Ocena ekonomicznych rezultatów zastosowania informacji	Informacje przynoszące korzyści ekonomiczne
Witalnych	Cywilizacja turańska	Zgodność lub niezgodność informacji z nakazem władzy	Porównywanie informacji z tym co władza każe prawdę każe uznawać	Informacje takie, które władza każe badać, przetwarzać i upowszechniać

Stan korelatora określają następujące czynniki:

- liczba elementów korelacyjnych znajdujących się w całym korelatorze,
- przewodności korelacyjne jednostkowe substancji korelatora, tj. przewodności korelacyjne przypadające na jednostkę długości dróg łączących elementy korelacyjne,
- odstępy korelacyjne, tj. odległości między elementami korelacyjnymi.

Jest zrozumiałe, że w korelatorze o dużej liczbie elementów korelacyjnych może powstać więcej rejestratów. Liczba elementów korelacyjnych będzie określana jako **pojemność** korelatora.

Stosunek przyrostu przewodności do wywołującej go mocy korelacyjnej będzie określany jako **rejestracyjność** korelatora.

Stosunek średniego odstępu korelacyjnego do poszczególnych odstępów korelacyjnych będzie określany jako **preferencyjność** korelatora.

Przy wielu rejestratach możliwe jest powstawanie wielu korelatów (wyobrażeń), co ma następujące konsekwencje:

- im większa jest pojemność korelatora, tym większa jest zdolność systemu autonomicznego do wytwarzania wielu różnorodnych wyobrażeń - będzie ona określana jako **inteligencja**,
- im większa jest rejestracyjność korelatora, tym większa jest zdolność systemu autonomicznego do wytwarzania wyobrażeń wszelkiego rodzaju - będzie ona określana jako **pojętność**.
- im większa jest preferencyjność korelatora, tym większa jest zdolność systemu autonomicznego do wyobrażeń szczególnego rodzaju - będzie ona określana jako **talent**.

Inteligencja, pojętność i talent będą określane jako **właściwości intelektualne**, a cały zespół jako **intelekt**. (za: M. Mazur: *Cybernetyka i charakter*)

Choć niektórzy nie przyjmują tego do wiadomości, to ludzie różnią się między sobą właściwościami intelektualnymi. Cechy te w większości związane są z anatomią i fizjologią. Ograniczając się do rozróżniania tylko małego i dużego stopnia każdej właściwości, otrzymuje się osiem następujących rodzajów intelektu:

	INTELIGENCJA	POJĘTNOŚĆ	TALENT
człowiek ograniczony	mała	mała	mały
ogólna inteligencja	duża	mała	mały
erudycja	duża	duża	mały
pomysłowość	mała	mała	duży
mozolne doskonalenie	duża	mała	duży
dobra pamięć	mała	duża	mały
intuicyjna celność	mała	duża	duży
genialność	duża	duża	duży

Można rozróżnić sześć przypadków, w których sytuacja jest niezgodna z poziomem charakteru, a mianowicie:

- gdy człowiekowi inteligentnemu uniemożliwia się przetwarzanie wielu informacji,
- gdy człowieka nieinteligentnego zmusza się do przetwarzania wielu informacji,
- gdy człowiekowi pojętnemu uniemożliwia się szybkie przetwarzanie informacji,
- gdy człowieka niepojętnego zmusza się do szybkiego przetwarzania informacji,
- gdy człowiekowi utalentowanemu uniemożliwia się przetwarzanie informacji z zakresu jego talentu,
- gdy człowieka nieutalentowanego zmusza się do przetwarzania informacji w szczególnym zakresie.

Tym się objaśnia, dlaczego:

- intelektualista nie znosi żadnych tabu,
- człowieka ograniczonego przygniatają komplikacje,
- pojętny uczeń śmiertelnie się nudzi wysłuchując ciągłego powtarzania prostych rzeczy,
- tępy uczeń nie może nadążyć za tokiem nauczania,
- cierpi artysta, któremu nie pozwala się uprawiać jego sztuki,
- męczy się niemuzyczny, którego zmuszają do uczenia się gry na fortepianie.

Dodajmy, że jednolite nauczanie szkolne stwarza sytuacje zgodne z poziomem charakteru tylko uczniom przeciętnie inteligentnym, przeciętnie pojętnym i przeciętnie zdolnym do wszystkiego po trochu. (za: M. Mazur: *Cybernetyka i charakter*)

PRAWO A SPRAWIEDLIWOŚĆ

Skoro wcześniej stwierdziłem, że osobowość ludzka tworzona jest przez wpływy cywilizacji, warto opisać jakie normy społeczne tu i teraz kształtują nasze osobowości.

Niektórzy posługują się do opisu rzeczywistości pojęciami cywilizacji zachodniej, cywilizacji europejskiej, judeochrześcijaństwa, etc. Cóż, nie wiedzą o czym mówią..

W oparciu o dorobek naukowy Feliksa Konecznego możemy stwierdzić, że na terenie Polski pierwotnie występują wpływy kilku cywilizacji – łacińskiej, bizantyńskiej, żydowskiej i turańskiej.

Polskość najtrafniej opisuje cywilizacja łacińska. Jednakże obecnie poprzez dziesięciolecia wpływów PRL, a obecnie UE zaczyna dominować cywilizacja bizantyńska. W pewnych sferach polskiego życia społecznego występują też wpływy cywilizacji turańskiej i żydowskiej. Napływ migrantów też wprowadzi inne cywilizacje.

Nie będę tu szczegółowo opisywał czym poszczególne cywilizacje się charakteryzują – F. Koneczny zawarł to w kilku książkach (zachęcam do ich przeczytania).

Zaszkicuję jedynie podstawowe paradygmaty tych cywilizacji, ważnych dla wychowania, rozwoju osobowości.

Wbrew propagowanym ideologiom (zwłaszcza multi-kulti) stwierdzam, że najwyższą metodą organizacji społeczności jest cywilizacja łacińska. Jest to jedyna cywilizacja personalistyczna, a tym samym wolność jest jedną z naczelných ideologii wpływających na inne normy.

Normy poznawcze oparte są na prawdzie, która definiowana jest jako pogląd zgodny z rzeczywistością (za Arystotelesem). W cywilizacji łacińskiej człowiek dąży do poznania prawdy (obiektywnej).

Łacinnik kieruje się w życiu normami etycznymi opartymi na etyce chrześcijańskiej. Nie musi być człowiekiem wierzącym – wiara dotyczy norm ideologicznych – wystarczy, że uzna normy etyki chrześcijańskiej na własne.

Ważnym paradygmatem cywilizacji łacińskiej jest to, że prawo wynika z etyki (w odróżnieniu od innych cywilizacji, np. w cywilizacji bizantyńskiej to etyka wynika z prawa).

Przykładem tego może być klauzula sumienia. Prawo zezwala w określonych przypadkach na zabicie człowieka, który się nie urodził (dla zmylenia nazywane jest to aborcją, przerywaniem ciąży, itp.). Lekarz dokonujący tego działa zgodnie z prawem, ale bywa często, że dokonanie tego zabójstwa jest niezgodne z jego normami etycznymi (sumieniem) i odmawia...

Na marginesie. Obecnie bizantyńcy chcą poprzez prawo zmusić lekarzy do łamania norm etycznych nakazując dokonywania zabójstw na zlecenie. W cywilizacji bizantyńskiej prawo jest nadrzędne nad innymi normami, np. ustawy norymberskie zgodne z prawem uznały Żydów za „niełudzi”. Prześladowanie ich przez Niemców było legalne, praworządne. Możliwe to było w cywilizacji bizantyńskiej, bo w cywilizacji łacińskiej jest to nie do pomyślenia (Polacy ratowali Żydów z narażeniem życia).

Różnice między cywilizacją bizantyńską a łacińską łatwo określić poprzez pojęcia: prawo, praworządność i sprawiedliwość.

Praworządność (rządy prawa) to naczelna zasada bizantyjska – wszystko ma być zgodne z prawem. Ale czy jest to sprawiedliwe?

Sprawiedliwość to oddanie każdemu tego co mu się należy. Jak wiadać z tej definicji, część zdarzeń sprawiedliwych jest zgodna z prawem (np. prawo do odszkodowania), ale też część prawa nie jest sprawiedliwością (np. obowiązek zapinania pasów bezpieczeństwa w samochodach – należy mi się wolność, wolność wyboru). Dawnej używano rozróżnienia między *lex* (prawo) a *ius* (sprawiedliwość).

Wyznawcy cywilizacji bizantyńskiej będą mówili o praworządności, zaś łacinnicy – o sprawiedliwości, o tym, aby prawo było sprawiedliwe.

PRAWORZĄDNOŚĆ CZY PRYZWOITOŚĆ

Cywilizacja bizantyńska bazuje na prawie. Wszystko co zgodne z przepisami jest prawdziwe, dobre, przynoszące zysk, etc. Dzięki ustawom chronione jest życie i zdrowie (czy na pewno?). Z nadania urzędników osiąga się określony status społeczny. Dzięki temu wszystko jest praworządne.

Nic dziwnego, że biurokracja (zwłaszcza europejska) powołuje się zawsze i wszędzie na praworządność. Owa powszechna praworządność to nic innego jak niewola zgodna z prawem (niekoniecznie sprawiedliwym).

Odmienny punkt odniesienia ma cywilizacja łacińska. Praworządność dotyczy tylko sfery prawa – chodzi o przestrzeganie przyjętych przepisów w duchu sprawiedliwości. W sferze poznawczej ma rządzić prawda, w ekonomii – zasady gospodarcze, a w stosunkach międzyludzkich przyzwoitość. To normy etyczne, a nie prawne powinny regulować stosunki społeczne. Prawo powinno tylko wtedy ingerować, kiedy dochodzi do impasu, konfliktu upartych.

Do przyzwoitości nie da się nikogo zmusić, nawet przez prawo. Nie ma takich przepisów, które zmuszą ludzi do przyzwoitości. Karanie, tzw. mowy nienawiści (choć jest to pojęcie subiektywne) nie da, bo zamiast jednych penalizowanych stereotypów pojawiają się inne (przypomnę eufemizmy spowodowane internetową cenzurą, np. szczypawka, Żymianin, Eskimosi, kolarze, itp.). Inwencja ludzka nie ma granic – żadne przepisy tego nie ogarną i zamiast praworządności będzie interpretacyjne bezprawie.

Nie da się ochronić przez prawo wszystkich, którzy mogą odczuć dyskomfort, poczuć się obrażeni, etc. Nie można wszystkich wsadzić do więzienia za wprowadzanie swoimi wypowiedziami w konfuzję nadwrażliwych. Taka cenzura staje się bezsensowna – nie da się zakazać wszystkich słów, bo przecież każde może zmieniać swe znaczenie – to jest kwestia umowy.

Dlaczego piszę o tych sprawach kontekście wychowania. Te zjawiska są w szkołach, kształtują nasze dzieci.

Poszczególne roczniki raz są wychowywane w duchu patriotyzmu Żołnierzy Wyklętych, ale po zmianie władzy, ćwiczone już są do tolerancji i ideologii gender.

Może zostawmy wybór wychowania rodzicom? Może stwórzmy możliwości wyboru? Może to niech rodzice, a nie biurokracja zarządzają szkołami?

Poszczególne środowiska związane z oświatą: nauczyciele, środowiska akademickie, część rodziców, albo chcą radykalnych zmian dotyczących treści nauczania i wychowania, albo protestują przeciwko wprowadzanym zmianom. Nikt jednak nie chce zmian systemowych – nikt nie chce uspołecznienia szkół (a nawet prywatyzacji).

Przez uspołecznienie nie rozumiem tu wprowadzenia opłat za kształcenie. Uspołecznienie ma polegać na odebraniu biurokracji rządów nad oświatą i przekazania ich najbardziej zainteresowanym – rodzicom.

W pierwszym tomie „Herezji” - „Polska w stanie wojny” napisałem: *„Wprowadzanie „nowych” ideologii ma na celu odbieranie wolności ludziom. Chodzi o to, aby władza znalazła się w jednym ośrodku, w jednych rękach. Pod płaszczykiem ideologicznych uzasadnień po cichu wprowadza się w imię „dobra” człowieka totalitarną władzę.*

Obecnie ostatnimi bastionami wolności są już tylko władza duchowa i częściowo rodzicielska. Nie mamy już władzy nad swoim majątkiem (podatki, prawo budowlane, etc.), nad swoim ciałem (przymus szczepień), wolności słowa, etc.

Likwidacja religii pozbawi władzy duchowej kościoły. Państwo będzie decydować jaką wiarę (ideologię) mają wyznawać obywatele.

Władza rodzicielska jest systematycznie ograniczana – w tej chwili rodzice mają tylko obowiązek alimentacyjny wobec dzieci, gdyż na inne aspekty wychowania nie mają już wpływu (pod pozorem znęcania się psychicznego można ograniczyć lub odebrać władzę rodzicielską). Nie bez racji promowane są ideologie związane z prawami dziecka, zwalczaniem przemocy w rodzinie (dlaczego nie domowej?), czy ha-

sło: „Wszystkie dzieci nasze są” (nie rodziców?). ”

Aby władza rodziców nad szkołą była faktyczna, a nie pozorna jak obecnie – rodzice nie mają wpływu na finansowanie szkół – trzeba dać im do ręki bon oświatowy, finanse, które mogą wydać tylko na szkołę, a nie jak 800+ na cokolwiek.

Rodzice mając w rękach finanse będą mogli faktycznie zarządzać szkołą. Kierujący placówkami przestaną być zależni od władz samorządowych czy państwowej biurokracji – będą mogli skupić się na optymalnej organizacji szkół bez nacisków politycznych.

PODSTAWOWE CELE WYCHOWANIA

Każdy system społeczny to: substancja, struktura i energia (energo-materia).

Substancją narodu są ludzie. Strukturę tworzą cele i metody. Cele to normy ideologiczne – po co istnieje system, sens jego istnienia. Zaś metody wyznaczają normy etyczne i prawne (jak mają być realizowane cele).

Cele istnienia systemów społecznych są deklarowane i faktyczne (rzeczywiste). Cele deklarowane są zawsze wzniosłe i zazwyczaj nie będą zrealizowane, zaś cele faktyczne przynoszą natychmiastowe rezultaty.

Przykład.

Ideologia klimatyizmu ma na celu uratowanie planety przed globalnym ociepleniem wynikającym rzekomo z nadmiaru produkowanego przez ludzi CO₂.

Cel właściwie nie do osiągnięcia, gdyż oparty jest na błędnych założeniach – nie CO₂ powoduje ocieplenie, ale ocieplenie powoduje zwiększenie ilości CO₂ w atmosferze (pisałem o tym w poprzednich tomach „*Herezji*”, więc nie będę przytaczał zawartych tam argumentów).

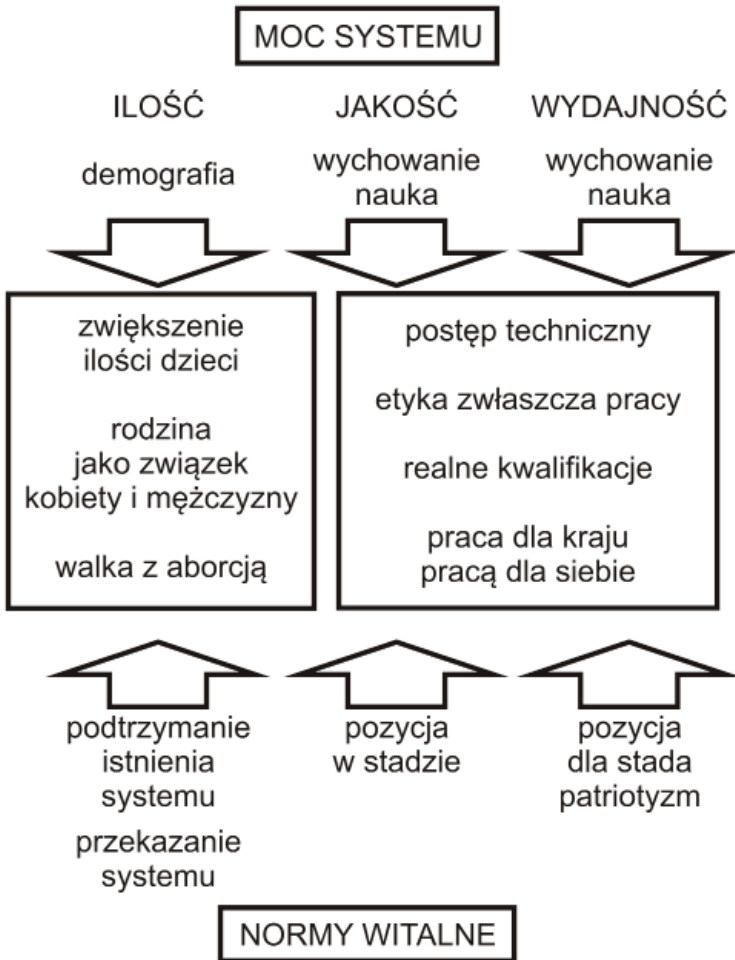
Skoro klimat nie jest zależny od ludzi, a od zdarzeń kosmicznych i naturalnych, to żadne nasze działanie nie zmieni tego.

A co z celem faktycznym? Celem rzeczywistym jest zarobienie na technologiach „ekologicznych”, na podatkach od powietrza (ETS), zniszczenie klasy średniej (ludzi samodzielnych finansowo, a więc niezależnych i wolnych), aby uzależnić ludzi od państwa, a to ma prowadzić do ograniczenia wolności – ma prowadzić do powstania niewolnictwa postępowego (o czym pisałem w tomie 4 „*Herezji*”).

Jak widać efekty wprowadzania celów faktycznych pojawiły się natychmiast – koncerny znalazły ogromne rynki zbytu wsparte przez przepisy ustalane przez skorumpowanych biurokratów. Te zmiany ekologiczne nie następują dobrowolnie (poprzez normy etyczne), ale pod przymusem (normy prawne).

Jak wcześniej pisałem substancją narodu są ludzie. Bez istnienia substancji system nie istnieje – bez ludzi nie ma społeczeństwa, narodu. Tak więc, podstawowym celem narodu jest istnienie substancji (ludzi) i ewentualnych rozwój (zwiększanie ilości ludności).

O tym decydują normy witalne. One wskazują jak zachować życie i zdrowie (medycyna, policja, wojsko), jak przekazać życie (rodzina). Ponadto regulują zasady osiągania pozycji w stadzie i metody walki o pozycję dla stada.



Istnienie substancji wymaga energii (energo-materii). Tym zajmuje się gospodarka, ale też technika. Ekonomia wraz z technologią decyduje o dostępności potrzebnej systemowi energo-materii. Opisują to normy ekonomiczne. Moc systemu jest opisywana przez wzór:

$$\text{moc} = \text{ilość} * \text{jakość} * \text{wydajność elementów}$$

Jak widać we wzorze między zmiennymi istnieje relacja multiplikacyjna, a więc wartość 0 któregoś czynnika powoduje powstanie 0 mocy. Jest to oczywiste:

- nie ma ludzi – nie ma kto wytworzyć energii,
- zerowa jakość – ludzie nie potrafią niczego robić,
- wydajność jest zerowa – społeczeństwo totalnych leniów (potrafią pracować, ale im się nie chce).

Stąd ideologia narodowa za cele faktyczne wyznacza:

1. zwiększenie ilości Polaków,
2. podnoszenie jakości ludności (zdrowia, wykształcenia, etc.)
3. podnoszenie wydajności (postęp technologiczny, pełne zatrudnienie zgodne z umiejętnościami i wiedzą, zmniejszanie mocy jałowej i roboczej).

Z tych podstawowych celów wynikają zadania dla wychowawców:

- wychowanie dla zdrowia
- wychowanie prorodzinne
- rozwijanie motywacji poznawczych
- kształtowanie etosu pracy
- rozwijanie talentów
- zachęcanie do przyjęcia norm etyki chrześcijańskiej.

WYMIERANIE

czyli dlaczego ludzie nie chcą mieć dzieci?

Instynkty i popędy jako główne symulatory potrzeb i motywacji w życiu określają podstawowe cele naszego istnienia:

- ochronę życia
- przekazanie życia.

Co się stało, że dążenie do przekazania życia – posiadania potomstwa – przestało być naczelnym, celem egzystencji ludzkiej?

Ateizm, brak boga, a właściwie brak życia po śmierci, sprowadza sens istnienia człowieka do zapewniania szczęśliwości w życiu doczesnym – czyli myśleniu o sobie i swoich potrzebach.

Ludzie pozwolili sobie wmówić, że ochrona własnego życia jest ważniejsza od posiadania potomstwa. Promowanie egoizmu i konsumpcjonizmu postawiło na czele dążeń ludzkich paradygmat utrzymania lub podnoszenia standardów życia, poczucia zadowolenia, likwidacji nieprzyjemności, zapewnienia bezpieczeństwa.

Pod płaszczykiem samodoskonalenia, samozadowolenia, samoekspresji, samo... – wpojono ludziom, że posiadanie dzieci jest przeszkodą w samorealizacji, powoduje koszty, wysiłek, nieprzyjemność, wyrzeczenia, etc.

Z drugiej strony wprowadza się ludzi w stan ciągłego zagrożenia życia. Mam tu na myśli nie tylko bezpośrednie zagrożenia takie jak: choroby, wojny, głód, etc., ale też zagrożenie jakości życia – utrata: czasu wolnego, poczucia bezpieczeństwa finansowego, zadowolenia z życia, wolności...

Człowiek mający wybór między bujnym życiem towarzyskim, wyjazdami do ciepłych krajów, zaspakajanie swoich zachcianek (dyktowanych modą), etc., a obowiązkami rodzicielskimi, brakiem czasu tylko dla siebie, wydatkami na dzieci (Centrum im. Adama Smitha przyjmując ceny z 2022 r. obliczyło, że utrzymanie do 18 r. ż. jednego dziecka to koszt ok. 265.000 zł, zaś dwoje dzieci to wydatek ok. 439.000 zł), zanikiem życia towarzyskiego – zgodnie z wpojoną mu ideologią hedonistyczną wiadomo co wybiera.

Inne obecnie promowane ideologie również preferują postawy rezygnacji z potomstwa.



Przyszłość czy zabójca klimatu? - plakat na głównym dworcu kolejowym w Berlinie, wrzesień 2020 r.

Ekologiści i klimatyści strasząc czekającą nas katastrofą domagają się redukcji emisji CO₂, a tym samym redukcji ilości ludzi – dzieci. Dziecko staje się szkodnikiem, emitentem CO₂ – odpowiedzialni za przyszłość ludzie nie chcą mieć dzieci, żeby uratować dla potomnych planetę. I tu kłania się logika – dla jakich potomnych? Przecież ma nie być dzieci? A może mamy ratować planetę nie dla naszych dzieci, ale dla potomstwa tych „wybranych”?

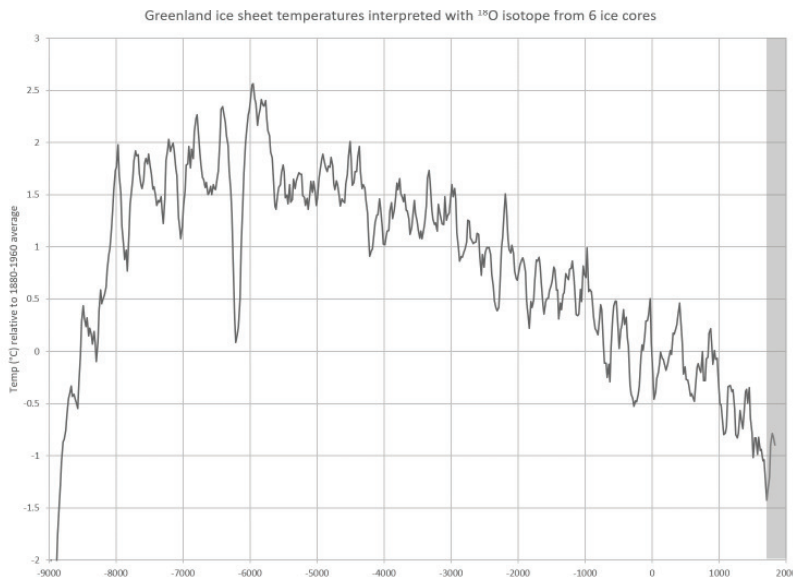
Ideologia klimatyzmu, ale też ekologizm stają się globalną pseudo-religią. Ich dogmaty są niepodważalne – próby dowodzenia, że są nie-naukowe, że są wymysłami ideologów, traktowane są jako najgorsza herezja, a głoszącym takie poglądy grozi „stos” przemilczenia, wyśmiania czy potępienia.

Posługiwanie się pojęciami niedodefiniowanymi i *a priori* nie do zdefiniowania, np. globalna średnia temperatura ziemi, powinno dyskwalifikować ten „naukowy” sztafaż klimatyzmu.

Klimatyści twierdzą, że musimy obniżyć globalną średnią temperaturę ziemi o 2°C. Na naszej planecie w dowolnej chwili mamy obszary, na których występują ekstremalne temperatury – od -50°C do +50°C. Czy istnieje metoda wyliczenia średniej temperatury ziemi? Problem jest już z podaniem takiej temperatury dla obszaru jakiegoś państwa. W Polsce w ciągu jednego dnia możemy mieć różnicę dochodzącą do 20°C, np. w Ustce 5 stycznia będzie +2°C, a w Zakopanem – mróz -18°C.

Ktoś powie: to zróbmy więcej pomiarów w różnych miejscach... A co z wahaniami temperatury w ciągu roku? Wyliczymy średnią temperaturę dla Polski dla całego roku? Czym będzie się różniła średnia temperatura w latach wielkich ekstremów - maksymalne upały w lecie i maksymalne mrozy w zimie, od roku, w którym będzie łagodna zima i zimne lato? Średnia będzie taka sama, ale czy klimat będzie taki sam?

Ideologia klimatyzmu opiera się na manipulacji danymi. Dane, którymi operują zwolennicy globalnego ocieplenia są wyrwane z kontekstu tysięcy lat i dotyczą tylko kilku ostatnich dekad. Badania lodowców na Grenlandii wskazują na całkiem inną tendencję zmian klimatycznych niż to propaguje ideologia klimatyzmu.



Wykres ten przedstawia temperaturę na przestrzeni ok. 10.000 lat opartą nie na jednym, ale kilku odwiertach lodu na Grenlandii. Jak widać ok. 10.000 lat temu nastąpiło gwałtowne ocieplenie, aby potem ujawniła się tendencja do ochładzania klimatu. Jesteśmy na razie w fazie oziębiania się klimatu, a nie ocieplania. Efekt „ocieplania” klimatu pseudonaukowcy osiągają przez dobór danych tylko z ostatnich dziesięcioleci (zaznaczone na wykresie kolorem), kiedy następuje „chwilowe” podniesienie się temperatur, co jest zdarzeniem powtarzalnym – na wykresie widać wahania temperatury w „krótkich” okresach czasu. Jednakże tendencja wskazuje na stopniowe ochładzanie się klimatu.

Wracając do tematu głównego... Stworzenie systemów emerytalnych walcie przyczyniło się do rezygnacji z rozmnażania się. Wcześniej każdy starał się mieć jak najwięcej dzieci, dobrze je wychować, aby potem na starość być na ich utrzymaniu. Funduszem emerytalnym były dzieci.

Obecnie pod przymusem odbiera się nam bogactwo pod pretekstem, że kiedyś na starość coś dostaniemy. Napisałem „kiedyś”, bo w każdej chwili, a mieliśmy tego przykłady, państwo może zmienić

wiek przejścia na emeryturę. Napisałem „coś”, bo algorytmy naliczania wysokości emerytury ciągle się zmieniają, a propaganda, że im dłużej pracujesz, to będziesz miał większą emeryturę, można między bajki włożyć. Jestem emerytem od lat, więc wiem, co piszę.

Przymus ubezpieczeń emerytalnych powoduje, że posiadanie dzieci jest ekonomicznie nieracjonalne. Obecnie zabierane nam bogactwo kiedyś można było zainwestować w dzieci. Teraz dziecko to jakby dodatkowy wydatek.

Ponadto system emerytalny oparty jest na tzw. solidarności pokoleniowej. Znaczy to, że moja emerytura to nie zwrot wpłacanych kiedyś przez mnie środków, ale są to pieniądze z bieżących składek płaconych przez obecnie pracujących, m. in. moje dzieci i wnuki (tak, mam już dorosłe wnuki). Wynika z tego, że moje dzieci i wnuki „wypłacają” emerytury również tym, którzy dzieci nie mieli, nie ponosili kosztów ich posiadania.

Człowiek jest istotą potrafiącą kalkulować – kto w tym systemie jest „wygranym” – bezdzielny czy rodzic?

Ideologia gender również „pomaga” w racjonalizacji poglądu „nie chcę dzieci”. Odmowa bycia kobietą, mężczyzną, to odmowa bycia rodzicem, pełnienia ról matki, ojca, a nie tylko kobiety czy mężczyzny.

Gender to ideologia, która wmawia nam, że o płci decyduje nasze poczucie tożsamości, która jest wytworem cywilizacji. Zapomniano o „brzytwie Ockhama” – nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę. Teorie pełnienia ról społecznych bardzo dobrze wyjaśniały problemy tzw. płci kulturowej. Ideologia gender utożsamia pełnienie roli społecznej z płcią – to, że gotuję obiady, bo lubię dobrze zjeść (rola kucharki), nie powoduje, że jestem „kulturową” kobietą, to, że zajmuję się dziećmi (rola matki) nie powoduje, że jestem „kulturową” kobietą – jestem mężczyzną pełniącym rolę kobiecą (coś jak Wojciech Pokora w filmie *„Poszukiwany – poszukiwana”* albo Robin Williams w *„Pani Doubtfire”*).

To, że ktoś nie chce pełnić ról kobiecych, albo męskich, nie znaczy, że zmienił płeć. Ktoś, kto gra rolę Napoleona (poza filmem) nie jest traktowany poważnie, a nawet podlega leczeniu. Zaś to, że jakiś męz-

czyzna gra (poza filmem) rolę kobiety ma być traktowane poważnie – to aktorstwo ma zasługiwać na uznanie... Czyżby?

Ideologia gender stwarza uzasadnienie dla „zmiany” płci, a tym samym rozgrzesza z braku posiadania potomstwa. Nie jestem kobietą, więc nie mogę mieć dzieci – społeczeństwo nie może przecież domagać się tego od osoby niebinarnej.

Propagowanie antykoncepcji, aborcji i homoseksualizmu bezpośrednio wpływa na zapaść demograficzną:

- antykoncepcja – zapewnia realizację popędu seksualnego bez konsekwencji (bezpieczny seks);
- aborcja – w przypadku braku lub nieskuteczności antykoncepcji likwiduje konsekwencje zaspokajania popędu seksualnego;
- homoseksualizm – seks „bezpieczniejszy” od antykoncepcji (znajomy homoseksualista, kiedy zapytałem go: dlaczego woli chłopców? odpowiedział: – bo nie zachodzą w ciążę).

Na marginesie. Znanymi od starożytności formami antykoncepcji były stosunki przerywane, ale też seks oralny czy masturbacja. Patrząc w ten sposób na redukcję populacji, to ważną rolę spełnia tu również pornografia.

Kobiety unikają nie tylko rodzenia dzieci, ale też unikają trwałych związków z mężczyznami. Ma to przyczynę w zmianie traktowania małżeństwa. Małżeństwo monogamiczne i trwałe zapewniało kobiecie i dzieciom bezpieczeństwo i stabilizację - obowiązkiem mężczyzny było dbanie o rodzinę. Od momentu, kiedy małżeństwo utraciło te cechy - dopuszczono rozwody, konkubinat - kobieta nie ma pewności, że po urodzeniu dziecka nie zostanie porzucona i zdana wraz z dzieckiem na niepewny los.

Kobiety coraz częściej decydują się na posiadanie dzieci bez męża. Państwo zastępuje mężczyznę w związku. Socjalna pomoc państwa dla samotnych matek i ewentualne alimenty ojca dziecka nie skłaniają kobiet do wchodzenia w związki z mężczyznami - lepsze jest państwo, bo ich nie opuści...

Jak widać, problemy demograficzne wielu społeczeństw nie biorą się tylko z braku żłóbków, urlopów wychowawczych, dodatków rodzinnych, 500+, etc., ale też z ideologii promowanych w społeczeństwie.

WYCHOWANIE I PATRIOTYZM

Gdybym zapytał: kto jest patriotą – większość poniosłaby rękę. Ale przy pytaniu: czym jest polski patriotyzm – wielu z nas miałoby problem z określeniem tego pojęcia.

Tu pozwolę sobie na dygresję semantyczną. Ze słowem patriotyzm łączą się pojęcia: nacjonalizm i szowinizm narodowy. W tradycyjnym ujęciu znaczenie tych pojęć najlepiej przedstawić przez poniższe porównanie.

Patriota to ojciec kochający i dbający o swoje dzieci. Narodowiec, nacjonalista – to ojciec uznający, że jego dzieci są najlepsze, zaś szowinista narodowy, to ojciec gotów zabijać dzieci sąsiadów, aby jego potomstwu było lepiej.

W płynącej z Brukseli nowomowy dokonano przesunięcia semantycznego – patriotyzm sprowadzono do nacjonalizmu, zaś nacjonalizm został wrzucony do worka szowinizmu narodowego. W swoich wywodach będę posługiwał się tradycyjnym znaczeniem tych słów.

Patriotyzm, nacjonalizm nie jest wszędzie taki sam – nie można zrównywać na przykład nacjonalizmu niemieckiego z polskim. Pojęcie nacjonalizmu ma takie same konotacje jak pojęcie muzyka ludowa – w każdym kraju jest to co innego.

Biurokracja europejska chce zbudować jednolite państwo – chce stworzyć patriotyzm europejski.

Czyni to poprzez zniszczenie patriotyzmów narodowych. Najbardziej zwalczaną ideologią jest nacjonalizm (czytaj: patriotyzm). Skutkiem tego nie jest stworzenie patriotyzmu europejskiego, ale rozpad więzi narodowych prowadzący do trybalizacji (rozpadu na plemiona) społeczeństw.

Poczucie wielkiej wspólnoty to proces historyczny, trwający setki lat, oparty na wspólnym języku, obyczaju, kulturze, etc. Unia Europejska nie spełnia podstawowych warunków (jak Stany Zjednoczone – jeden język, biali Anglosasi, dominacja jednego wyznania), aby stworzyć w tak krótkim czasie naród.

W Polsce wyraźnie to widać jak powstają tzw. „bańki”, plemiona, kasty (najczęściej polityczne).

Jedynie co osiągnęła biurokracja europejska, to patriotyzm finansowy – tam ojczyzna moja, gdzie... dochody, pieniądze.

Czym jest patriotyzm? Nie jest uczuciem, ale postawą. Charakteryzuje się więc przez trzy aspekty – emocjonalny, rozumowy i motywacyjny.

Patriota przeżywa wzruszenia, dumę, radości związane z ojczyzną. Element motywacyjny (wyznaczający cele) przejawia się w działaniach i dążeniach nakierowanych na dobro kraju. Zaś aspekt rozumowy to wiedza o swoim kraju, jego historii, kulturze, etc.

Patriotyzm jest jak drzewo – korzenie ma w historii, pień to teraźniejszość, zaś przyszłość to owoce przekazywane następnym pokoleniom.

Współczesny patriotyzm polski rozciąga się od bohaterskiej śmierci kpt. Raginisa pod Wizną do sprzątania kupy po psie. Co wypełnia tę przestrzeń?

We współczesnym polskim patriotyzmie (za prof. J. Żarynem) wyróżnić możemy trzy nurty:

- patriotyzm insurekcyjny,
- patriotyzm republikański,
- patriotyzm narodowo- demokratyczny (endecki).

Patriotyzm endecki zwany jest też samorządnym lub pozytywnym.

Patriotyzm insurekcyjny swój początek bierze od konfederacji barskiej (1768-72). Był próbą ratowania upadającego państwa, a potem próbą odzyskania niepodległości. Naznaczony jest jednak świadectwem klęski.

Przez wieki ten patriotyzm dominował wśród Polaków, przez powstania: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe po powstanie warszawskie, żołnierzy niezłomnych, rok 1956, 70, 76 do „Solidarności”.

Jaki był sens zrywów niosących klęskę? Wśród ideologów patriotyzmu insurekcyjnego pojawiło się pojęcie „ekonomii krwi”.

Podstawą tego była następująca przesłanka: *„im więcej krwi wylejemy, tym bardziej nasza sprawa będzie słuszna, tym bardziej nie damy wyboru przyszłym pokoleniom”*. Brzydko mówiąc, był to szantaż – nie możecie zmarnować naszej ofiary.



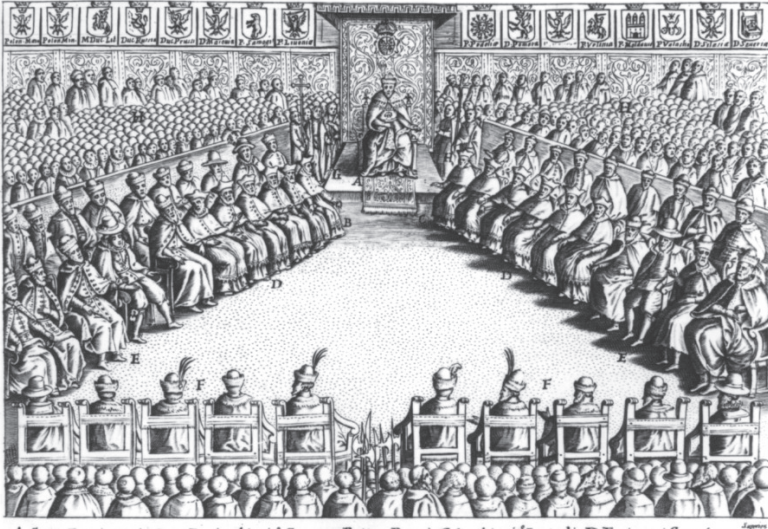
Konsekwencją patriotyzmu insurekcyjnego była antyrosyjskość. Nic w tym dziwnego. Rosja po 1815 roku zajęła większość terytorium Rzeczypospolitej. Tylko odzyskanie niepodległości na tych terenach gwarantowało powrót państwa polskiego. Dlatego też nie dochodziło do powstań w pozostałych zaborach.

Uznanie Rosji za głównego wroga pociągnęło za sobą powstanie doktryny „Za wolność naszą i waszą”, mającą na celu utworzenia konfederacji narodów walczących o niepodległość z Rosją. Stąd próby zjednania do tej myśli Gruzinów, tworzenie legionów w Turcji. W czasie powstania styczniowego próba takiej konfederacji polsko-litewsko-ruskiej jednak nie powiodła się.

Patriotyzm republikański przeżywa od lat 90-tych swój renesans. Odwołuje się on do XVI wieku – czasu, w którym żył m.in. Jan Kochanowski. Wtedy to powstaje fenomen polskiego republikanizmu.

Ideologia patriotyzmu republikańskiego sprowadza się do doktryny: „tym więcej wolności, im więcej odpowiedzialności”. Nie odnosi się to do króla, ale do szlachty – ówczesnych obywateli państwa polskiego.

Ustrój szesnastowiecznej Rzeczypospolitej był fenomenem europejskim. Był to właściwie jedyny kraj, który – jak byśmy powiedzieli dzisiaj – był demokratyczny.



W Europie panowały ustroje oparte o bardziej lub mniej absolutne rządy monarchiczne. W Rzeczypospolitej był król, ale pełnił on bardziej, według współczesnych nam standardów, rolę władzy wykonawczej, coś w rodzaju dożywotniego prezydenta.

W tamtych czasach władza królewska próbowała korumpować szlachtę poprzez zmniejszanie ciężarów na rzecz państwa. Szlachta nie chciała zgodzić się na zwiększenie liczby wojsk zaciężnych, tylko dlatego, że służbę pospolitego ruszenia traktowała jako obowiązek obywatelski i objaw patriotyzmu. Wtedy to pojawia się postulat nie łączenia stanowisk – długo przed Machiavellim. W łączeniu stanowisk w administracji, sądach, sejmie szlachta widziała deformację państwa.

Z ówczesnego republikanizmu wynikało też prawo obywateli do nieposłuszeństwa wobec władzy, gdy ta narusza prawa.

Innym fenomenem XVI wieku było *liberum veto*. Prawo to gwarantowało równość głosów ówczesnych obywateli wobec różnic terytorialnych czy wyznaniowych. Na elekcję odbywającą się w Warszawie mogło przybyć kilka tysięcy szlachty z Mazowsza, ale z innych ziem

wyprawa na elekcję zabierała czas i środki – dlatego *veto* posła z dalekich ziem było tak ważne.

W patriotyzmie republikańskim najważniejszym przesłaniem było stwierdzenie: „*państwo należy do obywateli*”.

Główną doktryną **patriotyzmu narodowo-demokratycznego** (endeckiego) zwanego też samorządnym lub pozytywistycznym jest zbudowanie takiej przestrzeni, która jest zajęta przez okupanta lub w wolnym kraju, gdzie władze nie powinny się wtrącać. Celem jest zbudowanie tej części wspólnoty narodowej, gdzie sami sobie możemy świadczyć pomoc. Opiera się na wspieraniu się nawzajem. Rozwijane poprzez działania na rzecz społeczności w przestrzeni publicznej otwartej na działalność ludzi – poprzez stowarzyszenia różnego rodzaju – kulturalne, sportowe, kasy samopomocowe, spółdzielczość.

Z tych trzech wątków tworzy się warkocz współczesnego patriotyzmu. Jedni Polacy bliżsi są patriotyzmowi insurekcyjnemu, drudzy – endeckiemu, a inni republikańskiemu.

Ta przestrzeń między kpt. Raginiszem (patriotyzm insurekcyjny) przez działalność wielu działaczy kultury, sportu, biznesu (patriotyzm endecki) do zbierania kupy po psie, co jest tylko obyczajem dobrze wychowanych ludzi na całym świecie, bez względu na uczucia patriotyczne.

Na marginesie. W czasie, kiedy kształtował się patriotyzm polski, za Jana Kochanowskiego, pojawiają się dwa pojęcia: Polska i Rzeczpospolita. Kochanowski o Polsce mówi tylko w kontekście historycznym. Jest to Polska Lecha, Bolesława. O współczesnym mu państwie mówił Rzeczpospolita.

Ówczesna Rzeczpospolita była unikatowym tworem – unią trzech narodów – polskiego, litewskiego i rusińskiego. Nie należy mylić Rusinów z Rosjanami. Rusini to ludność zamieszkująca ziemie Ukrainy, spadkobiercy Rusi Kijowskiej, zaś Rosjanie to mieszkańcy Księstwa Moskiewskiego, potem Rosji. Rzeczpospolita była to najdłużej istniejąca unia. Unia amerykańska to ponad 200 lat, unia brytyjska ok. 300 lat, unia europejska – 50 lat, Związek Sowiecki – 70 lat, a Rzeczpospolita Obojga Narodów trwała ponad 400 lat.

STEREOTYPY KULTURY POLSKIEJ

Ludzie często nie umieją odróżnić pojęcia od stereotypu. Pojęcia pełnią funkcje poznawcze, zaś stereotypy służą do manipulacji (sterowania).

Pojęcie to skojarzenie wyobrażenia z rzeczywistością. Może być pierwotne lub definiowane. Pojęcie „pies” to skojarzenie wyobrażenia: kudłate zwierzę, cztery łapy, szczeka, etc. - z rzeczywistym bytem (definiujemy co to jest „pies”).

Stereotyp to skojarzenie wyobrażenia z emocjami, a tym samym powoduje to wartościowanie. Stereotypy nie są definiowane – wprowadzane są na zasadzie etykietowania. Stereotypy mają ładunek emocjonalny pozytywny lub negatywny, a wynikający z wyznawanych norm ideologicznych, etycznych lub prawnych.

Łatwiej przyjmują się stereotypy negatywne, np. ruska onuca, płaskoziemiec, foliarz...

W zależności od wyznawanych norm możemy generować różne stereotypy, tak pozytywne, jak i negatywne. Te same fakty dla jednych będą podstawą do tworzenia stereotypu pozytywnego, aby dla innych stanowią wyznacznik stereotypu negatywnego.

Na przykład, dla jednych osoba chodząca co niedzielę do kościoła będzie stereotypem dobrego katolika, zaś drudzy nazwą go klerykałem, fundamentalistą, „talibem”.

Rozdzielając proces cywilizowania człowieka na kształcenie i wychowanie przypisujemy do nauczania głównie normy poznawcze, zaś wychowanie to głównie przyswajanie norm konstytutywnych - ideologicznych, etycznych, prawnych.

Na procesy poznawcze stereotypy wpływają destrukcyjnie. Z fałszywych przesłanek nie osiągniemy prawidłowych wniosków.

Nauka musi być neutralna emocjonalnie. W trakcie badań nie możemy wartościować, np. jeśli z badań socjologicznych wynika, że większość popiera karę śmierci, to nie nazywamy ich faszystami, ciemnogrodem, etc., bo jesteśmy zwolennikami zakazu takiej kary (normy ideologiczne narzucają te negatywne stereotypy).

Przykłady stereotypów

na „lewicy”:

negatywne - faszysta, nazista, rasista, ksenofob, homofob, anty-semita, nacjonalista, męski szowinista, fundamentalista, klerykał, człowiek zacofany, ciemnogród, obskurant, radykał, człowiek nie-tolerancyjny, oszołom, itp.

pozytywne - człowiek tolerancyjny, dialogowy, światły, postępowy; autorytet moralny, celebryta, itp.

na „prawicy”:

negatywne - lewactwo, komuch, postkomunista, mason, żyd, liberał, bezbożnik, sekciarz, pedał, leming, itp.

pozytywne - antykomunista, prawdziwy patriota, narodowiec, dobry katolik, człowiek pobożny, itp.

W procesach decyzyjnych (a tym samym w wychowaniu) stereotypy pełnią pozytywną rolę. Dzięki nim ludzie łatwo przyswajają normy związane z poszczególnymi stereotypami.

Stereotypy kulturowe możemy podzielić na te, które nadawane są przez społeczeństwo i na te, które są charakterystyczną postawą danego człowieka, a środowisko uznaje ten status (nie nadaje).

Stereotyp szlachcica lub biznesmena jest nadawany. Wystarczy, że zbankrutujemy lub stracimy stanowisko i przestajemy być uznawani za szlachcica lub biznesmena.

Aby świat uznał, że jesteśmy dżentelmenem to najpierw musimy się nim stać – wytworzyć w sobie odpowiednie cechy – i bez względu na naszą pozycję majątkową, rangę urzędową mieścimy się w tym stereotypie.

W większości Polacy kierują się w życiu motywacjami etycznymi i witalnymi. W związku z tym wytworzyły się stereotypy postaw „prawdziwego Polaka”.

1. Stereotyp rycerski

Dominują motywacje etyczne. Ważne jest, aby postępować zgodnie z normami etycznymi, walczyć o dobro, przewyższać zapędy witalne. Są to osoby szlachetne, odważne, uparte w swym dążeniu do ulepszania świata i ludzi.

2. Stereotyp męczennika



Dominują tu motywacje ideologiczne. Osoba taka gotowa jest poświęcić wszystko dla realizacji wyznawanych idei, nawet gdy to zagraża normom witalnym (ochrona życia i zdrowia, przekazanie życia, pozycja w stadzie, pozycja dla stada). Ludzie o motywacji ideologicznych często tracą krytycyzm – normy poznawcze właściwie nie istnieją – postępują wbrew rozsądkowi. Można by powiedzieć, że jest to rozszerzony stereotyp rycerski.

3. Stereotyp szlachecki

Motywacje witalne są tu dominantą – ochrona życia i zdrowia, przekazanie życia, pozycja w stadzie i pozycja dla stada. Wyróżnić tu możemy aspekty pozytywne i negatywne tego stereotypu.

Pozytywny stereotyp szlachecki zawiera się w powiedzeniu *noblesse oblige* (szlachectwo zobowiązuje). Chodzi o takie postawy, które szlachcica zobowiązują do zachowania godności, ale też powinności



wobec innych wynikających z wyższego statusu społecznego (bycia szlacheckim).

Negatywny aspekt stereotypu szlacheckiego nazwałem „chamskim wyobrażeniem szlachcica”. Ludzie tego typu przejęli ze szlachty polskiej, sarmatyzmu to co najgorsze – nie etos rycerski czy męczennika, ale postawy hedonistyczne, wyższościowe (pogarda dla innych), snobizm, etc. Zamiast gospodarności zasada „postaw się a zastaw się”.



Jednocześnie w przypadku zagrożenia podstaw egzystencji budzi się w tych osobach syndrom pospolitego ruszenia – „*szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiedzie, ja z synowcem na czele i? - jakoś top będzie*” (A. Mickiewicz „*Pan Tadeusz*”). Słomiany ogień walki o swoje (np. fenomen „Solidarności”).

Roman Dmowski próbował stworzyć stereotyp „nowoczesnego Polaka”, który kierowałby się motywacjami ekonomicznymi, a jednocześnie etycznymi i poznawczymi. Określiłbym taką postawę nazwą stereotyp dżentelmena.

4. Stereotyp dżentelmena

Osoba, która jest racjonalistą (normy poznawcze), kieruje się rozumem, a nie uczuciami. Twardo stąpa po ziemi, dba o podstawy ekonomiczne (nie mylić z motywacjami witalnymi) – jednym z celów życiowych jest bogacenie się. Jednakże nie chodzi tu o bogacenie się dla zyskania pozycji w stadzie (normy witalne), ale poprzez bogactwo wspieranie rozwoju siebie, rodziny, wspólnoty, narodu. Jest to jednocześnie dbałość o wolność.

Prowadzenie działalności gospodarczej opiera na normach etycznych – inaczej mówiąc jest uczciwy tak wobec kontrahentów, jak i pracowników.

Stereotyp dżentelmena jest bliski ideałowi cywilizacji łacińskiej (rycerski, wykształcony, uczciwy biznesmen albo kompetentny pracownik). Mimo że nie jest szlachcicem, to jest szlachetny.

W literaturze polskiej stereotyp ten prezentuje według mnie Bogumił Niechcic



Hipolit Cegielski

(„Noce i dnie” M. Dąbrowska). Ktoś wskazałby też Wokulskiego („Lalka” B. Prus) lub innego bohatera literatury pozytywistycznej. Pomyłka... Wokulski to stereotyp męczennika w duchu romantyzmu – gdzie kierowanie się rozumem? Uczciwość w dostawach dla wojska

carskiego? Między bajki to można włożyć... Wokulski z pewnością nie reprezentuje stereotypu dżentelmena...

W łacinie:

gens – ród, rodzina, plemię, lud, naród

genus – wysokie urodzenie, szlachectwo, plemię, rodzina, dom

genticus – narodowy

gentilis – rodak, narodowy, ojczysty

W angielskim:

gentle – delikatny, łagodny, cichy, lekki, szlachetny,

W Anglii ze struktury stanowej arystokracja, chłopstwo i mieszczaństwo w procesie przemian gospodarczych wykształciła się warstwa dżentelmenów. Byli to ludzie, którzy byli na tyle bogaci i wykształceni, że nie można ich było zaliczyć do plebsu czy mieszczaństwa – chłopstwo szybko przekształciło się w miejski plebs, a potem w drobne mieszczaństwo lub robotników – ale nie mieli szlachectwa. Ze sfer wyższych przejęli etos rycerski (honor, godność, pomaganie innym), a jednocześnie z warstw niższych motywacje ekonomiczne (przedsiębiorczość, pragmatyzm). Dżentelmen angielski można powiedzieć, że był „szlachcicem z wyboru”.

W Polsce przy słabym mieszczaństwie polskim (dominowali Żydzi), relatywnie licznej szlachty i długim okresie pańszczyzny, a także słabemu uprzemysłowieniu (skutki zaborów), obok stereotypu rycerza, męczennika dominujących wśród szlachty, po odzyskaniu niepodległości wykształcił się stereotyp szlachcica, sarmaty, a właściwie „chamskiego wyobrażenia szlachcica”. W przeciwieństwie do Anglii społeczeństwo polskie wywodzące się w większości z chłopstwa przyjęło negatywne cechy arystokracji i połączyło z normami witalnymi bardziej parobka niż gospodarza.

Zamiast kultywowania honoru, godności własnej prezentował ten stereotyp pogardę dla innych, niższych od siebie, ale z drugiej strony służalczość wobec możnych. Zamiast rycerskiej etyki dążenia witalne – egoistyczne, cel uświęca środki. Ideologie są tylko narzędziami do

osiągnięcia prywatnych celów. Rozrzutność, swawola, lenistwo, lekceważenie prawa, egoizm, hedonizm, a przede wszystkim poczucie wyższości.

Stereotyp rycerski ściśle związany jest z cywilizacją łacińską. Dominują u tych osób normy poznawcze, etyczne, ideologiczne (religijne) i prawne.

W wyniku zdominowania norm ideologicznych – patriotyzm, meşjanizm, internacjonalizm, etc. - wykształcił się stereotyp męczennika. Powstania, zabory, prześladowania sprzyjały kształtowaniu się etosu przegranego rycerza (*gloria victis*), ale też cierpiącej Matki-Polki.

Zniszczenie elity w czasie II wojny światowej, a potem przez działania komunistów spowodowało „awans społeczny” niższych warstw, zwłaszcza biedoty wiejskiej, która przeniosła się do miasta. Na wsiach w większości zostali nie parobkowie, ale gospodarze. Gospodarz to całkiem inny etos kulturowy niż parobek czy fernal (parobek – robotnik rolny u chłopa, fernal – robotnik rolny w majątku ziemianina).

Stereotyp gospodarza jest pozytywny, mimo że ludzie ci kierują się przede wszystkim normami witalnymi i ekonomicznymi, to posiadają mocne normy etyczne wynikające z norm religijnych (ideologicznych). Stereotyp gospodarza rozwijany był przez ruch chłopski, a za przykład stawiano Wincentego Witosa.



Wincenty Witos

Po zakończeniu II wojny światowej, zmianie ustroju Polski wychowanie w duchu bolszewickim, obniżanie wymagań edukacyjnych (nie matura, lecz chęć szczerza zrobi z ciebie oficera), pozamerytoryczne awanse utworzyły biurokrację: partyjną, państwową, gospodarczą –

utworzyły nową szlachtę. Tak więc, stereotyp szlachcica (chamskiego wyobrażenia szlachcica) rozprzestrzenił się w Polsce jak pożar na stepie.

Po upadku I Rzeczypospolitej doszło do zubożenia szlachty, która musiała podjąć pracę. Jako wykształcona warstwa szybko znalazła zajęcie w aparacie biurokratycznym zaborców, w oświacie, etc. Powstała unikalna warstwa – inteligencja.

Stereotyp inteligenta to rodzaj stereotypu dżentelmena lub szlachcica.

Z jednej strony mamy stereotyp inteligenta-intelektualisty, naukowca – mocne motywacje poznawcze i etyczne, a z drugiej – społecznika, o motywacjach ideologicznych, a z trzeciej – biurokratę o motywacjach witalnych (negatywna odmiana szlachcica).

Inteligent swoją rangę społeczną czerpie ze statusu: naukowca, nauczyciela, lekarza, urzędnika, etc. w odróżnieniu od dżentelmena, który swoje miejsce w społeczeństwie zawdzięcza przede wszystkim niezależności finansowej.

INTELIGENCJA, WIEDZA, MĄDROŚĆ

Z pozoru te trzy pojęcia są sobie bliskoznaczne. Często używa się ich przemiennie. Mówi się o człowieku inteligentnym, erudycie, że jest mądry...

Twierdzę, że często są to pojęcia wyłączające się – inteligentny człowiek nie musi posiadać wiedzy, czy mądrości; erudyta nie musi być inteligentny czy mądry, etc.

Pojęcia te są na różnych poziomach właściwości procesów poznawczych. Chodzi o to, że każde z nich dotyczy innej sfery.

Inteligencja jest pewną właściwością dotyczącą przetwarzania informacji.

Wiedza dotyczy przechowywania informacji.

Zaś mądrość to umiejętność zastosowania informacji – umiejętność optymalizowania decyzji.

Inteligencja jest cechą fizjologiczną (być może wrodzoną).

Wiedzę możemy pozyskiwać i tylko pojemność pamięci ogranicza jej zasób. Możemy wiele wiedzieć, ale nic z tego nie będzie wynikać, np. są ludzie, którzy z pamięci mogą wyrecytować całego „*Pana Tadeusza*” A. Mickiewicza.

Mądrość nabywa się poprzez doświadczenie. To relacja ze światem, wyciąganie wniosków z efektów działania (własnego i innych) daje umiejętność optymalizacji decyzji. Można powiedzieć, że mądrość to umiejętność praktycznego zastosowania wiedzy i inteligencji.

Tak więc ideałem jest człowiek posiadający: i inteligencję, i wiedzę, i mądrość.

Spośród tych trzech właściwości najważniejsza jest jednak mądrość. W kulturach Wschodu jest to bardzo ceniona cecha. Owi słynni buddyjscy mnisi, hinduscy guru czy są wybitnie inteligentni albo posiadają szeroką wiedzę? Uważa się ich za mądrych – potrafiących doradzić, pomóc podjąć decyzje...

Zazwyczaj za mądrych uważa się ludzi starych ze względu na doświadczenie życiowe. W dawnej szkole było to doceniane poprzez system mistrz- uczeń. Młody człowiek nie tylko rozwijał swoją inteligencję, poszerzał wiedzę, ale też nabywał mądrości.

Obecnie odcina się młodzież od starców, wnuków od dziadków, aby przypadkiem czegoś się pożytecznego nie nauczyli, zwłaszcza mądrości.

Starzy nie mają pojęcia o fejsbukach, tiktokach, itp., ale wiedzą jak poradzić sobie z hejtem, co jest ważne, a czym nie należy się przejmować, etc. Starzy wiedzą, co to jest manipulacja – nie można więc im pozwolić nauczyć tego młodych.

Likwidacja rodziny wielopokoleniowej prowadzi do autonomizacji, zerwania więzi z tradycją. Umożliwia to dokonywanie zmian w normotypach, które były (te zmiany) neutralizowane przez autorytet starszego pokolenia.

Izolowanie dzieci od rodziców – żłobki, przedszkola, szkoły – również wpływa na zmniejszenie siły oddziaływania rodziny. System zmuszający obojga rodziców do pracy poza domem sprzyja tym praktykom.

Dopełnieniem tego procesu jest antagonizowanie przez stereotypy: młodzi – starzy, postęp – zacofanie, spontaniczność – doświadczenie, etc.

Powyżej opisane zasady demoralizacji stosowane są w innych systemach (instytucjach), których zadaniem jest wychowanie, np. media, przemysł rozrywkowy.

Zanik poszanowania instytucji „nauczyciela”, „mistrza” – szczególnego autorytetu – powoduje, że kształtujące się osobowości są podatne na autorytety „popularne” – aktorów, piosenkarzy, celebrytów, etc.

Wiadomo - nauczyciel, mistrz jest autorytetem w swojej dziedzinie – autorytety „popularne” są znawcami wszystkiego.

ELEMENTY CYWILIZACJI TURAŃSKIEJ W KULTURZE POLSKIEJ

Największe partie polityczne w Polsce: Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska są systemami opartymi na cywilizacji turańskiej. Mają one charakter wodzowski – naczelną normą jest posłuszeństwo wobec wodza. To wódz decyduje jakimi normami mają kierować się członkowie partii.

Turanizm obu partii wynika z wojny jaką prowadzą między sobą. Zawsze każda wojna prowadzi do turanizacji stosunków społecznych.

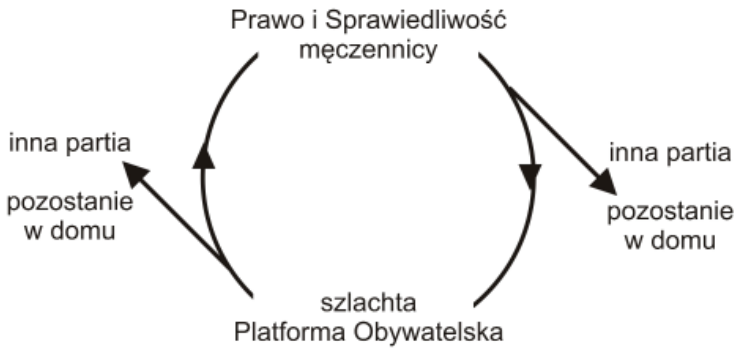
Niemcy wychowani w cywilizacji bizantyńskiej z chwilą rozpoczęcia przez Hitlera wojny (najpierw z Żydami, potem z całym światem) szybko stali się turańscy – mordy, rabunki, etc. Wola wodza (führera) była święta. Podobnie działo się w Związku Sowieckim za Stalina (permanentna wojna z wrogami ludu).

Jeśli powiążemy to ze stereotypami Polaka, to zobaczymy jak PiS i PO wzajemnie się napędzają.

Prawo i Sprawiedliwość jest partią Polaków-męczenników. Reprezentuje nurt patriotyzmu insurekcyjnego, a upomina się o interesy ofiar przemian ustrojowych (męczenników transformacji). Poprzez system dotacji, zasiłków i innych świadczeń społecznych doprowadził do przemiany Polaków-męczenników w Polaków-sarmatów (jestem bogaty, jestem lepszy, gardzę innymi).

Polaków-sarmatów (szlachciury) reprezentuje Platforma Obywatelska. To ona głosi wyższość „elity”, „europejczyków”, „młodych wykształconych z wielkich miast”, etc nad motłochem. Z racji swej istoty elita jest nieliczna i dostęp do niej jest reglamentowany.

Prowadzi to do odmowy przyjmowania nowych członków elity. Wzbogacony plebs dalej uznawany jest za motłoch, który „bezwładnie” zajmuje elicie plaże, ośrodki wczasowe, jeździ na urlopy za granicę.



Tak więc, wszyscy wyrzuceni poza nawias „elity” stają się znów męczennikami krzywdzonymi przez beneficjentów przemian ustrojowych (będących przy korycie).

Tylko niektórzy potrafią się wyrwać z tego błędnego koła – wybierają inne partie lub przestają się interesować polityką.

DYWERSJA IDEOLOGICZNA A WYCHOWANIE

W naturze ludzkiej istnieje tendencja do lenistwa. Inaczej mówiąc, tendencja do minimalizowania wydawania energomaterii.

Pisałem już o tym, że naszą moc wydatkujemy na trzy sposoby.

MOC CAŁKOWITA AKUMULATORA	
MOC SWOBODNA	Te zasoby energii (materii), które możemy spożytkować na inne potrzeby (np. człowiek – bilet do kina)
MOC ROBOCZA	Te zasoby energii (materii), które są potrzebne do zdobywania energii (materii) (np. człowiek – dojazd do pracy, sama praca, etc.)
MOC JAŁOWA	Te zasoby energii (materii), które są potrzebne do zachowania istnienia systemu (np. człowiek – jedzenie, picie, utrzymanie temperatury ciała, etc.)

Moc jałowa to energia potrzebna do podtrzymania życia – jedzenie, picie, ogrzanie ciała. Wydatkowanie mocy jałowej nie możemy przenieść na innych – nikt za nas się nie naje, nie wydali, etc.

Aby zdobyć potrzebną nam energomaterię musimy wydatkować na to część mocy – nazywamy to mocą roboczą. Trzeba poszukać pracy, dojechać do pracy, wykonać pracę, etc. Ta część mocy może być przerzucona na innych, np. właściciel niewolników przerzucał to na innych – niewolnicy musieli oddać część swojej mocy właścicielowi (pracowali za niego i na niego).

Ostatnim rodzajem mocy, którą możemy dysponować jest moc swobodna – ta część energomaterii, którą możemy wydawać na zachcianki, np. rozrywkę, rozwijanie talentów, etc.

Normalnym jest, że człowiek dąży do ograniczenia mocy roboczej, bo mocy jałowej nie da się zmniejszyć bez szkody dla zdrowia i życia. Aby uzyskać więcej mocy swobodnej (robić co się chce) ograniczamy moc roboczą (unikamy pracy) – stąd tendencja do lenistwa.

Skoro wykazałem zasadę dążenia ludzi do lenistwa należy stwierdzić, że podobne tendencje występują w przypadku asymilacji norm społecznych.

Inaczej mówiąc, ludzie mają tendencję do przyjmowania takich norm społecznych, które stawiają mniejsze wymagania, które nie zmuszają do nadmiernego wysiłku.

Cywilizacja łaćńska, która jest obecnie najwyższą metodą organizacji społecznej bardzo dużo wymaga od ludzi.

Kierowanie się motywacjami poznawczymi (dążenie do prawdy, zdobywanie informacji, etc.), czyli kształcenie się wymaga wielu poświęceń i energii. Łatwiej jest „łykać” informacje z telewizji, w której „eksperti” ogłaszają pandemię, niż poświęcić swój czas, energię, nawet pieniądze, aby poznać prawdę o globalnym oszustwie. Ideologia sanitaryzmu ułatwia „poznanie” świata i ogranicza wydatkowanie mocy – motywacje vitalne (lęk o zdrowie i życie) poprzez emocje zaślepiają ludzi na fakt ukrywania pod przykrywką „nauki” oszustwa finansowego.

Podobnie z innymi ideologiami: klimatyzmem, ekologizmem, genderyzmem, LGBT, etc. Wszystkie one żerują na tym, aby nie wydawać energii na niepotrzebne szukanie prawdy, gdyż wszystko przecież jest naukowo wyjaśnione.

Genderyzm twierdzi, że istnieje wiele płci i zależą one od poczucia tożsamości (mojego widzimisię). Ideologia ta twierdzi, że naukowcy to stwierdzili (przez głosowanie).

Wbrew temu twierdzą, że nie istnieje płeć kulturowa (gender). Istnieją wzorce ról płciowych. W zależności od cywilizacji, kultury wzorce ról płciowych kobiety czy mężczyzny w każdej z nich mogą być inne.

Na marginesie. Według zwolenników genderyzmu mamy tu do czynienia z wieloma płciami. Tak więc inną płcią jest kobieta papuaska, a inną kobieta eskimoska lub kobieta warszawska, czy też kobieta bieszczadzka. Podobnie z mężczyznami: inną płcią jest mężczyzna niziny mazowiecki małomiejski, a inną mężczyzna górski podhalański.

W niektórych kulturach normą roli kobiecej jest uprawa roli, zaś w innej praca na ziemi jest domeną płci męskiej.

Czy zamiana tych ról stanowi o zmianie płci? Role tak męskie, jak i żeńskie pełniemy na co dzień i nie twierdzimy przecież, że ciągle zmieniamy płć (idę na zakupy, gotuję obiady, zajmuję się wnukami, rąbię drewno – jak żartuję: jestem kogut domowy i palacz kotłowy).

Utożsamienie się z pełnieniem roli innej płci jest zaburzeniem osobowości, takim samym jak uznanie się za Napoleona albo wodza narodu.



Kiedy jednak sięgniemy do konkretnych nauk (typu biologia, chemia, etc.) a nie do humanistyki (która nauką nie jest), to okaże się, że płci są dwie: męska (XY) i żeńska (XX). Oczywiście istnieją przypadki szczególne, odchylenia, zaburzenia, ale nie są to osobne płci.

Czy można zmienić płć? Każdy biolog, a zwłaszcza genetyk, stwierdzi, że nie ma takiej możliwości. Jedynie co można – to zniszczyć organa płciowe. Płć to nie tylko zewnętrzne znamiona, ale ge-

notyp zapisany w każdej komórce naszego ciała. Nie ma możliwości, aby w każdej komórce wymienić chromosom Y na X lub odwrotnie. To co nazywa się tranzycją, to zniszczenie pewnych cech płciowych (organów), a nie zmiana płci.

Transpłciowość jest fikcją – nie da się zmienić płci. To tylko zewnętrzna forma urojeń, zaburzeń psychicznych.

Wielość płci w genderyzmie definiowana nie jest przez biologię (naukę), lecz przez psychiczne preferencje w sposobach zaspokajania popędu płciowego. Jest to zjawisko psychiczne, a więc można przypisać mu atrybut zgodności z normą lub niezgodności z normą - zaburzenia, patologii.

Popularność ideologii LGBT, genderyzmu i innych ideologii „rozporkowych” bierze się z lenistwa, gdyż ułatwiają one przyjęcie norm życia społecznego nie wymagających wysiłku ograniczania swych popędów. Po co wysilać się w małżeństwie monogamicznym, kiedy można realizować najbardziej dziwne marzenia seksualne?

Z drugiej strony wielu ludzi odrzuca te ideologie. To też wynika z lenistwa.

Ideologie te zmuszają do przyjmowania ideologii tolerancji. Poszanowanie norm tolerancji jest godne pochwały, ale trzeba pamiętać, że tolerancja to cierpliwe znoszenie tego, co nam nie odpowiada. Tolerancja w przeciwieństwie do obojętności wymaga wysiłku – musimy powstrzymać się przez jakiś czas od działania. Obojętność to „zerowy” wydatek energii.

W Polsce przez stulecia ludzie byli obojętni wobec homoseksualizmu (nie było prześladowań, ale nikt tym też nie ekscytował, chwalił się). Nie było problemu.

Odkąd ideologie „rozporkowe” zaczęły narzucać wymóg tolerancji, a więc wydatkowania mocy na te marginalne zjawiska – wielu ludzi odmówiło – nie chcą być tolerancyjni.

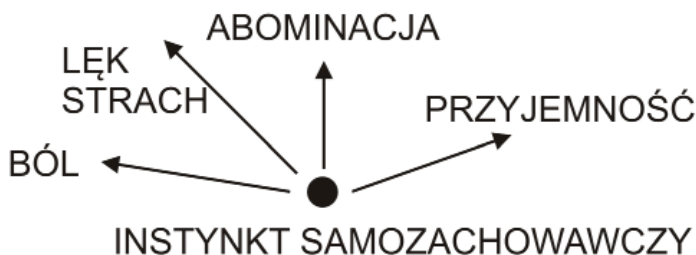
Zamiast propagować tolerancję aktywiści LGBT, genderyzmu, etc. powinni nawoływać do obojętności – „niech cię nie obchodzi, co robisz pod kołdrą” (nie musisz się wysilać, marnować energii, nic nie

rób), zamiast „masz zgadzać się na moje zachowania seksualne” (muszę wydatkować energię na powstrzymanie się a nawet na aprobatę, akceptację, w ogóle na podjęcie jakiejś decyzji).

Tak więc, pojawienie się ideologii „rozporkowych” spowodowało wydatkowanie energii, która mogłaby być spożytkowana na inne pożyteczne działania. Zajmowanie się tymi marginalnymi problemami blokuje inne bardziej korzystne dla rozwoju przedsięwzięcia.

Wielu ludzi nie widzi szkodliwości we wczesnym „uświadamianiu”, a właściwie nakierowaniu uwagi dzieci na sprawę seksu. Nie dostrzega, że łatwe osiągnięcie przyjemności fizjologicznej (np. masturbacja) osłabia potrzebę osiągnięcia satysfakcji.

Pierwotne emocje ludzkie możemy podzielić na:



Emocje przyjemności możemy podzielić na odczuwanie przyjemności fizjologicznych i przyjemności psychicznych.

Przyjemności fizjologiczne to te, które są również udziałem zwierząt: odczucie sytości, „smaczności”, orgazm, itp.

Przyjemność z jednej strony popycha do określonych zachowań, a z drugiej chroni przed niebezpiecznymi skutkami przesady.

Odczucie przyjemności np. sytości wstrzymuje nas przed dalszym jedzeniem, które stałoby się już szkodliwe. Emocje „smaczności” zachęcają do spożywania potrzebnych nam substancji (apetyt rośnie w miarę jedzenia) – najlepszym przykładem są tzw. zachcianki w ciąży.

Przyjemności seksualne (z orgazmem włącznie) są warunkiem przekazywania życia, rozmnażania się. Czy w przypadku braku odczuwania takich przyjemności ktoś chciałby uprawiać seks?

Przyjemność psychiczna dostępna jest tylko dla człowieka i nie jest emocją instynktową, ale wyższego rzędu. Nazywamy ją satysfakcją.

Satysfakcja to odczucie zadowolenia z własnych działań. W przypadku przyjemności fizjologicznych zadowolenie spowodowane było przez bodziec i było cielesną reakcją.

Satysfakcja to uczucie zadowolenia wynikające z oceny własnego zachowania. Ocena związana jest z oddziaływaniem środowiska, to inni nas oceniają – weryfikują, czy nasze zachowanie jest zgodne z obowiązującymi normami. Ktoś stwierdzi: ale ja mogę ocenić sam siebie, mam poczucie co dobrze zrobiłem (było zgodne z obowiązującymi normami, z oczekiwaniami). Warto zwrócić uwagę, że osobowość (wiedza, normy, itd.) jest stworzona przez cywilizację, w której żyjemy – jest tworem środowiska. Bez ingerencji innych (ktoś nam powiedział, co jest dobre, a co złe) nie byłibyśmy w stanie ocenić siebie.

Tak więc łatwo zauważyć, że sprawienie sobie przyjemności fizjologicznej jest bardzo proste, zaś osiągnięcie satysfakcji wymaga wysiłku – najpierw musimy się pomęczyć, aby osiągnąć sukces.

Jak wpływa na młodego człowieka podsuwanie mu pomysłu: po co się masz męczyć, poświęcać siły i czas, aby osiągnąć satysfakcję (np. z bardzo dobrych ocen w nauce), kiedy możesz to samo odczuć poprzez samogwałt? Seksualizacja społeczeństwa prowadzi do zaniku pożytecznych ambicji, a tym samym do braku rozwoju.

NORMY W CYWILIZACJI ŁACIŃSKIEJ

POZNAWCZE		WYBRANE NORMY
	NAUKA	- główną zasadą jest dociekanie prawdy - każde twierdzenie musi być udowodnione przez doświadczenie lub logikę - dowody potwierdzają za każdym razem twierdzenia
	FILOZOFIA	- personalizm chrześcijański - istnienie prawdy obiektywnej - etyka chrześcijańska - uniwersalizm chrześcijański - logika
	SZTUKA	- ograniczana przez etykę - piękno jako pojęcie pozytywne, konstruktywne, harmonia - określony kanon piękna - zakorzenienie w danym normotypie (kulturze)
IDEOLOGICZNE		- celem jest dobro społeczeństwa (narodu), które osiągane jest przez działania mające na celu dobro poszczególnych ludzi - transcendencja (religia) - idealizm przed materializmem - postęp techniczny w świecie konserwatywnych norm społecznych
ETYCZNE		- etyka podstawą stanowienia prawa - prawo naturalne (autonomiczne) - etyka oparta na uniwersalizmie i personalizmie chrześcijańskim
PRAWNE		- prawo wynika z etyki - obowiązują zasady prawa rzymskiego - jest niesprzeczne z etyką - klasyczne pojmowanie sprawiedliwości (niezłomne dążenie do oddania każdemu co mu się należy)

EKONOMICZNE	- wolność gospodarcza - praca jako podstawa dobrobytu - ochrona własności - sprawiedliwe podatki - etyka biznesu - jednakowe prawo gospodarcze dla wszystkich
WITALNE	- monogamiczne małżeństwo - zakaz aborcji i eutanazji - rodzina - elitaryzm - prawo spadkowe i rodzinne

PO CO NAM WYKSZTAŁCENIE?

Obecnie szkoły funkcjonują w paradygmacie dziewiętnastowiecznej edukacji. Wtedy wykształcenie służyło zdobyciu wyższej pozycji społecznej i nie zawsze było przygotowaniem do wykonywania zawodu. Przede wszystkim wykształcony człowiek powinien umieć zachować się na „salonach” – jego wykształcenie awansowało go do tej elity. Wówczas chodziło nie tylko o dobre maniery, ale też o szerokie horyzonty, wiedzę z różnych dziedzin, o których rozmawiano na salonach – znajomość literatury, sztuki, filozofii, nauk przyrodniczych (zmieniająca się technika, odkrycia budziła ciekawość towarzystwa), etc.

Stąd szkoły wychowywały erudyty – inteligentnych z szeroką wiedzą encyklopedyczną. Współczesna szkoła kontynuuje te tradycje – od uczniów przede wszystkim wymaga się erudycji, choć nie ma już salonów, gdzie mogliby „szpanować”. Brak jest rozwijania talentów, które bardziej są przydatne w pracy, wykonywanym zawodzie, niż posiadanie szerokiej wiedzy ogólnej.

Zamiast dostosowywać wymagania z poszczególnych przedmiotów do talentów uczniów, każdy z nauczycieli uważa, że jego dziedzina jest najważniejsza i wszyscy powinni posiadać jak najszerszą wiedzę w tym zakresie.

Nikt nie zastanawia się, po co znajomość budowy pantofelka, czy rodzajów zdań złożonych uczniowi, który ma talent do obróbki drewna. Matematyka (zwłaszcza geometria), fizyka, chemia, biologia czy plastyka w pewnym zakresie bardziej mu się przyda.

Po co więc męczyć takiego ucznia wymaganiami, które wymyślili biurokraci?

Dlatego też na poziomie najniższym, powszechnym wymagania muszą być jednakowe dla wszystkich, gdyż uczeń musi nauczyć się podstaw – czytania, pisania, rachowania.

Potem powinien nastąpić etap rozpoznania talentów i dostosowanie wymagań w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania.

Szkoły średnie mające pełne rozeznanie w talentach uczniów – po to egzaminy wstępne – rozwijają te zdolności w zależności, czy będą

to konkretne zawody nie wymagające studiów, czy też będzie potrzeba przygotowania uczniów do studiów wyższych.

Uczelnie podczas egzaminów wstępnych dokonają selekcji tych, którzy mają największy talent kierunkowy i rokują ukończenie studiów.

W obecnej rzeczywistości nie potrzeba erudyty (sprawdzają się w teleturniejach) – potrzebni są fachowcy w konkretnych dziedzinach. Dzięki internetowi wiedza podstawowa z dowolnej dziedziny jest powszechnie dostępna.

Nie chodzi tu o to, aby jak najwięcej ludzi kończyło studia. Jaki pożytek z człowieka, który ukończył socjologię i nie znajdując pracy w wyuczonym zawodzie układa towar na półkach sklepu? Może powinniśmy kształcić więcej pracowników handlu na poziomie szkoły średniej?

Postęp techniki nie wyeliminuje pracy ludzkiej. Ktoś będzie musiał konserwować, naprawiać, instalować, programować roboty w fabrykach. Ponadto nie wszystkie prace są w stanie wykonywać nawet najbardziej „inteligentne” automaty.

Niedawno przeczytałem statystyczne zestawienie poziomu wykształcenia w poszczególnych państwach Unii Europejskiej. Polska znalazła się tuż pod średnią europejską.

W 2023 r. 43 proc. populacji Unii Europejskiej w wieku 25–34 lat miało wykształcenie wyższe, co stanowi wzrost o 1 punkt procentowy (pp) w porównaniu z 2022 r. Jest to o 2 punkty procentowe mniej niż cel UE na rok 2030 – podał Eurostat

Z danych Eurostatu wynika, że w przypadku osób w wieku 25–34 lat występuje różnica w zakresie wykształcenia wyższego ze względu na płeć. Jak się okazuje, odsetek osób, które mają wyższe wykształcenie, jest znacznie wyższy w przypadku kobiet niż mężczyzn. Dane pokazują, że 49 proc. kobiet w UE ma wyższe wykształcenie, podczas gdy tylko 38 proc. mężczyzn w badanej grupie wiekowej może pochwalić się dyplomem wyższej uczelni.

Prawie połowa państw UE osiągnęła już cel na 2030 r.

Dane Eurostatu wskazują, że 13 krajów Unii Europejskiej osiągnęło już unijny cel na rok 2030. Najwyższy odsetek osób z wyższym wykształceniem odnotowano w Irlandii (63 proc.).

Kolejne były: Cypr (62 proc.), Luksemburg (60 proc.), Litwa (57 proc.), Holandia (55 proc.), Szwecja (54 proc.), Hiszpania i Francja (po 52 proc.), Belgia (50 proc.), Dania (49 proc.), Malta i Polska (po 46 proc.) oraz Łotwa (45 proc.).

Najgorzej wykształcone narody UE

Najniższy udział osób z wykształceniem wyższym odnotowano w Rumunii (22,5 proc. całkowitej populacji w wieku 25–34 lat), na Węgrzech (29,4 proc.), we Włoszech (30,6 proc.) i Czechach (33,7 proc.). (za: 300gospodarka.pl)

Okazuje się, że aż 53% Polek i Polaków wykonuje zadania niezgodne z profilem ukończonego wykształcenia, a tylko 7% w jakimś stopniu wykorzystuje umiejętności i wiedzę zdobytą w trakcie kształcenia, chociaż nie w takim zakresie, jak przewidywali. (dane z 2022 roku za: pl.indeed.com)

Biurokraci oceniają jakość społeczeństwa po wskaźniki wyższego wykształcenia. Zastanawia mnie jednak taki problem – czemu w tak wykształconych społeczeństwach jest tak wielkie zapotrzebowanie na „słabo” wykształconych hydraulików, murarzy, tynkarzy, elektryków, kierowców, itp.? Jak te wysokie wskaźniki wykształcenia przekładają się na wynalazki, odkrycia naukowe? A w końcu, jak ma się do tego demografia?

Kiedyś napisałem, że literatura powinna być jak las. Społeczeństwo też musi składać się z różnych warstw – potrzebna jest i ściółka, i runo, i podszyt, i zwykłe brzozy i sosny oraz nieliczne potężne dęby. Potrzebni są ludzie do wykonywania prac prostych (wyobraźmy sobie życie bez śmieciarzy), fachowcy w poszczególnych działach gospodarki, kadry kierownicze, a w końcu twórcy.

Obecnie ukończenie studiów, tytuł magistra przez niektórych uznawany jest za substytut szlachectwa – nadania herbu, godności. Roszcza

sobie owi neo-szlachcice prawo do bycia elitą, kimś lepszym. Uważają, że mają prawo panowania nad niewykształconym motłochem (młodzi, wykształceni z wielkich miast kontra ciemnogród, mohery, foliarze).

STEROWANIE SYSTEMEM OŚWIATY

Obecnie dziedziczymy system BIOś (biurokratyczna imitacja oświaty) oparty na cywilizacji bizantyńskiej. Biurokracja, a tym samym urzędnicy, decydują jak ma wyglądać system oświatowy, a więc struktura (relacje), substancja i zasilanie.

Biurokracja decyduje, czy strukturą oświaty jest 6-klasowa szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoły średnie; czy jest to 8-klasowa podstawówka i szkoły średnie.

Substancją oświaty są: uczniowie, rodzice, nauczyciele, inni pracownicy oświaty, treści nauczania i wychowania, podręczniki, etc.

Tu również biurokraci decydują kiedy dziecko ma pójść do szkoły, czy musi chodzić do szkoły (obowiązek szkolny), kto może być nauczycielem, jakie są treści programowe, etc.

Również biurokracja wpływa na relacje między poszczególnymi elementami systemu – jakie są prawa ucznia, rodzica, nauczyciela; jakie są zależności (statuty szkół, regulaminy, itp.) między nimi.

W cywilizacji bizantyńskiej przepisy prawa są najważniejszym wyznacznikiem całego życia społecznego (a nawet prywatnego). Również oświata ściśle temu podlega.

Administracja szkolna ściśle reguluje jakie szkoły mogą istnieć – decyduje jakich zawodów może uczyć się młodzież. Organizuje egzaminy państwowe, których wyniki nie są w stanie zweryfikować przydatność uczniów do dalszego kształcenia. Ktoś stwierdzi, że dzięki temu uzyskujemy obiektywną ocenę ucznia, przez co nabór do szkół wyższego stopnia jest obiektywny. Być może, ale czy optymalny...?

W trakcie egzaminów wstępnych szkoły miały okazję bliżej poznać kandydatów – rozpoznać ich talenty, charaktery, osobowości. Czynniki te, uważam, mają bardzo duże znaczenie w późniejszej pracy z uczniem (studentem).

Trywialnym przykładem może być przyjęcie na wydział prawa albo na studia nauczycielskie człowieka z poważną wadą wymowy – tego z wyników egzaminów maturalnych nie dowiemy się.

Biurokraci decydują o treściach nauczania. Plagą są zmiany po wyborze nowego rządu. Wśród uczniów, rodziców a nawet nauczycieli

zyskuje poklask ciągle obniżanie wymagań i zawężanie treści nauczania. Wszystko pod hasłami: „szkoła łatwa i przyjemna”, „szkoła dla ucznia”.

Administracja bizantyńska ściśle reguluje relacje między uczestnikami życia szkoły. Powstają statuty, regulaminy, plany, programy, standardy, procedury, itp. Biurokraci uważają, że stworzenie jakiegoś przepisu rozwiązuje problem. Najczęściej jednak nadmiar regulacji prawnych wywołuje problemy, których wcześniej nie było.

Przykład.

Od 15 sierpnia 2024 r. obowiązują tzw. standardy ochrony małoletnich. Przepisy te wprowadzono po śmierci Kamilka maltretowanego przez ojczyma. Dotychczasowe obowiązujące przepisy nie zapobiegły temu zdarzeniu nie z powodu luk prawnych, ale z działań, a właściwie zaniechań biurokratów sądowych, pomocy społecznej, szkoły. Ustawa zobowiązuje do posiadania dokumentu „standardy ochrony małoletnich” (tu wyjaśnienie – są to osoby poniżej 18 r. ż.) we wszystkich placówkach oświatowych, wychowawczych, kulturalnych, itp. – nawet w tych, gdzie hipotetycznie mogą przebywać małoletni, np. muzea, pensjonaty z noclegami, hotele, kawiarnie, biblioteki, baseny, obozy, wesołe miasteczko, itp.

Skutkiem radosnej twórczości biurokratów będzie wprowadzenie zakazów wstępu dla osób poniżej 18 lat. Zacznie się problem z urlopami rodzinnymi – trudno będzie nawet znaleźć pole namiotowe przyjmujące dzieci. Sam zaczął umieszczać na plakatach moich spotkań z czytelnikami naklejki – „*dozwolone od lat 18*” albo „*wstęp tylko dla dorosłych*”, bo nie zamierzam pisać „standardów ochrony małoletnich na spotkaniach autorskich z J.J.T.”.

Czy te biurokratyczne przepisy spowodują, że od tej pory żadne dziecko nie będzie molestowane, maltretowane, zabijane?

W cywilizacji łacińskiej organizatorem systemu oświaty jest informacja i prywatne pieniądze (np. bon oświatowy).

De facto pieniądź to też informacja (zadrukowany papierek nie jest jeszcze pieniądzem, dopiero nominal i inne informacje umieszczone na tym kolorowym papierku decydują o tym, czy to jest tzw. pieniądź).

Nie ma biurokracji, która steruje szkołami, określa treści nauczania i wychowania, kontroluje ich realizację. Ktoś stwierdzi, że wprowadzam jakąś anarchię, samowolkę – nauczyciele będą uczyli (lub nie uczyli) co chcą. Otóż nie...

Każda uczelnia, szkoła określa kryteria rekrutacji. Uczelnie przedstawiają szkołom średnim zakres treści, które są wymagane przy przyjęciu na dany kierunek. Weryfikują to przez egzaminy wstępne.

Szkoły średnie podobnie czynią to w stosunku do szkół podstawowych.

Tak więc nauczyciele, uczniowie, rodzice wiedzą, co jest od nich wymagane.

Informacje o kryteriach przyjęcia steruje szkołami – biurokracja nie jest tu potrzebna: ani do organizacji oświaty, ani do kontroli. Egzaminy wstępne weryfikują i modyfikują system oświatowy.

Rodzice i uczniowie szybko zorientują się, którzy nauczyciele najlepiej przygotowują do egzaminów, które szkoły są dla uczniów ambitnych, a które dla lekkoduchów. I tu zaczyna działać prywatne finansowanie (np. bon oświatowy).

Ktoś zarzuci mi, że jestem przeciw równości. Tak, uważam, że postulat równości jest szkodliwy i oszukańczy.

Celem ideologii egalitaryzmu jest pod pozorem wprowadzenia równości między ludźmi wzbudzenie roszczeń, potrzeb w tych grupach społecznych, które mają być ofiarami (triada: ofiara – oprawca – wyzwoliciel), które przekazując władzę nad sobą (wzbawiciel będzie sterującym) pozwolą aktywistom tej ideologii być „równiejszymi”.

Idea równości niesiona na sztandarach wszystkich rewolucji – od francuskiej do politycznej poprawności – jest z gruntu fałszywa.

Ludzie nigdy nie byli, nie są i nie będą sobie równi. Sposób rozmnażania się, dostosowania do środowiska ludzi powoduje ich różnorodność – bogactwo inności, która ma wybitnie pozytywny wpływ na ludzkość.

Idea równości może być realizowana tylko w świecie pantofelków – rozmrażając się przez podział tworzą populację jednakowych osobników. Jaki jest tego efekt? Pantofelki są na poziomie pierwotnym – nie zbudowały cywilizacji.

Tylko różnorodność, konkurencja, ambicje, dążenie do bycia lepszym – napędza postęp ludzkości.

Ideologia egalitaryzmu nie bierze pod uwagę ważniejszej od równości doktryny – sprawiedliwości.

Naturalną zasadą jest że:

1. równe traktowanie nierównych

**2. nierówne traktowanie równych
jest niesprawiedliwe.**

Kosztom niesprawiedliwości (tzw. sprawiedliwości społecznej, dziejowej) ideologia egalitaryzmu chce budować społeczeństwo *de facto* komunistyczne. Równość można zapewnić tylko na najniższym wspólnym poziomie – inaczej się nie da, nikt nie może być poniżej ustalonego poziomu (bo byłaby to nierówność).

Znaczy to, że wszyscy powinni być na poziomie intelektualnym „najgłupszego” członka społeczeństwa, na poziomie „najbiedniejszego”, „najbrzydszego”, etc. Takie rozumowanie prowadzi do dyskryminacji albo afirmacji. Z jednej strony trzeba dyskryminować tych „lepszyc”, a z drugiej – afirmować „gorszych”. Stąd hasła: zabierać bogatym – dawać biednym.

Tak więc, równość nie istnieje i przestańmy żyć w tej iluzji – są dzieci ambitne i są lekkoduchy, są dzieci inteligentne, pojętne, utalentowane poznawczo i są mniej inteligentne, mniej pojętne, ale może z innymi talentami, np. obróbki drewna.

Zamiast inkluzywności, która obniża poziom nauczania szkół, proponuję zróżnicowanie szkół – na te dla ambitnych i na te dla lekkoduchów lub bez talentów poznawczych.

Stąd również postulat rozdzielenia obecnych szkół podstawowych na szkołę powszechną (nauczanie zintegrowane i równe) i szkołę podstawową (nauczanie przedmiotowe i personalizowane).

Szkoła powszechna (klasy I-IV) będzie nauczaniem zintegrowanym w klasach koedukacyjnych. Tu najbliższej będzie do postulatu równości. Wszyscy będą musieli nauczyć się czytać, pisać, rachować, etc.

Tej szkoły nie ma prawa opuścić (ukończyć) uczeń, który nie nabędzie tych umiejętności na wystarczającym poziomie. Do szkół podstawowych nie może trafić dziecko, które mniej umie czytać, pisać i rachować (znać tabliczki mnożenia).

Szkoły podstawowe (klasy V-VIII) będą systemem uczenia przedmiotowego w klasach koedukacyjnych lub męskich i żeńskich. Szkoły te preferować będą podejście personalistyczne do uczniów. Znaczy to, że szkoły będą proponowały zróżnicowaną ofertę kształcenia.

W odróżnieniu od szkół powszechnych, które mogą być wieloodziałowe, szkoły podstawowe będą jednociągowe.

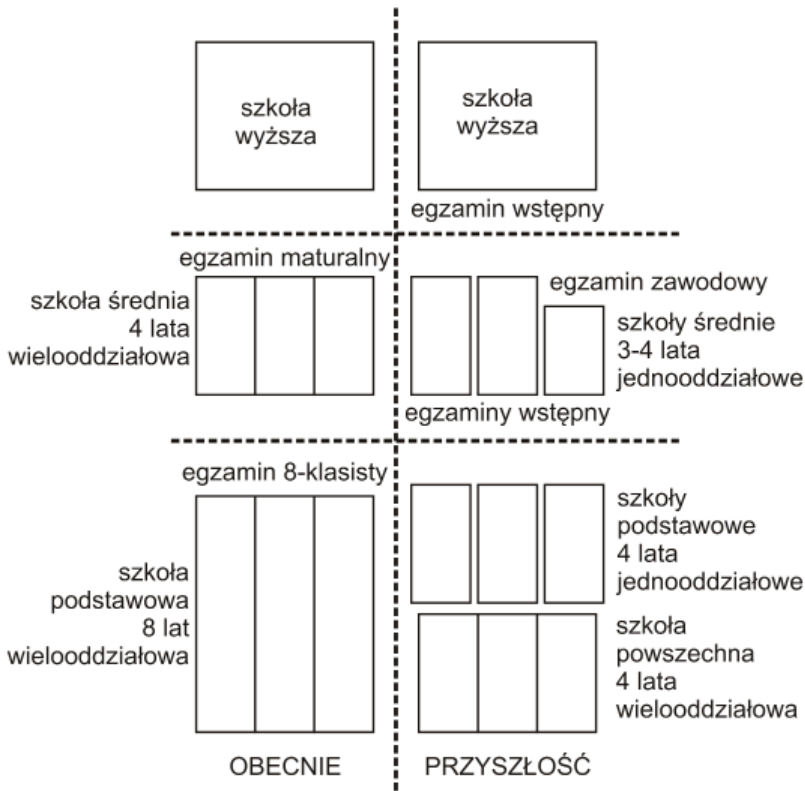
Przykład.

Obecna 8 klasowa szkoła podstawowa mająca 3 równoległe klasy (a, b, c) zostanie podzielona na 4 szkoły:

1. szkoła powszechna 3 równoległe koedukacyjne kl. I-IV (a, b, c),
2. szkoła podstawowa męska kl. V-VIII
3. szkoła podstawowa żeńska kl. V-VIII
4. szkoła podstawowa koedukacyjna kl. V-VIII.

Obecni dyrektorzy szkół zostaną administratorami budynków, a także będą rozliczać bony oświatowe i czas pracy nauczycieli. Zadbają o wyposażenie i organizację pracy szkół. Poszczególne szkoły zarządzane będą w zakresie zatrudnienia nauczycieli, programu nauczania, planu zajęć, etc. przez rady rodziców i wyznaczonych nauczycieli koordynatorów.

Na marginesie. Nauczyciel języka polskiego lub matematyki w swojej szkole w klasach V-VIII (4 x 5) będzie pracował przez 20 godzin tygodniowo – będzie prowadził swoich uczniów od klasy V do



VIII, a nie jak bywa w obecnym systemie będzie przerzucany co roku do innej klasy. Rodzice i uczniowie będą pewni, kto będzie ich uczył przez całą szkołę podstawową.

Chodzi o to, że w szkołach wieloklasowych, mimo klas o zróżnicowanych „poziomach” nauczania, to opinia o efektach jej pracy jest niejednoznaczna, a naciski kierowane są w stronę unifikacji, wyrównywania, a tym samym obniżania jakości nauczania. Marnowane są w ten sposób zasoby – nauczyciele wybitni, którzy mogliby uczyć ambitnych uczniów męczą się z przeciętniakami, a znów ambitni uczniowie uczeni są przez przeciętnych nauczycieli.

Uczniowie będą mogli wybierać do której szkoły uczęszczać – dla ambitnych z wysokimi wymaganiami, czy też do tej mniej wymagającej. Trywialnie mówiąc, będą szkoły przygotowujące do liceów, do

szkół zawodowych, do prostych prac (operator łopaty, miotły – bo i tego trzeba się też nauczyć).

W oparciu o badania naukowe istnieje pilna potrzeba wprowadzenia szkół męskich i żeńskich. Jak wcześniej pisałem, nie ma równości – stwierdzono różnice w rozwoju i nauce między chłopcami a dziewczętami.

Podział szkół na męskie i żeńskie pozwala na dostosowanie metod, treści do potrzeb uczniów. Wiadomo, że dziewczęta wcześniej dojrzewają, a ponadto inaczej rozwijają się umysłowo i psychicznie.

Jeśli nauczyciel w klasie koedukacyjnej zacznie dostosowywać wymagania do potrzeb dziewcząt, to chłopcy nie będą nadążali i jak to ma miejsce obecnie – osiągają słabsze wyniki. I odwrotnie, jeśli nauczyciel dostosuje się do potrzeb rozwojowych chłopców, to dziewczęta będą się nudzić na lekcjach.

Na marginesie. Warto się zastanowić, czy agresja męska wobec kobiet nie jest wynikiem frustracji wyniesionej ze szkoły nastawionej na potrzeby dziewcząt...

FEMINIZM W SZKOLE

Istotnym problemem współczesnej szkoły jest feminizacja. Nie chodzi tu o to, że uczącymi są w większości kobiety – chodzi o paradygmat, który upowszechnia się w całym życiu społecznym.

Ruch feministyczny walcząc z paradygmatem patriarchatu (świata męskiego) zamiast równouprawnienia doprowadził do feminizacji społeczeństw. Ktoś mógłby zapytać – i co w tym złego? Odwróciłbym to pytanie – a co w tym dobrego?

Od starożytności mądrość ludzi wskazywała, że najlepszym, optymalnym stanem jest – nie równość – ale równowaga płci. Uznawano dwoistość natury poprzez bóstwa męskie i żeńskie (Ozyrys i Izyda, Zeus i Hera, etc.). Filozofia, zwłaszcza Wschodu, wskazywała na to, że jedność bytu osiąga się przez równowagę między płciami.



Obrazem tej filozoficznej równowagi jest symbol Yin i Yang. Warto zauważyć, że tak jak w sferze męskiej istnieje część żeńska, to i w sferze żeńskiej znajduje się pierwiastek męski.

Przeprowadzone badania pokazały, że wszyscy ludzie mają jasne stereotypy płci. Gdy zapytać ich, jakie cechy są zdecydowanie męskie, a jakie żeńskie, nie mają problemów, aby je wymienić. Cechy przypisywane mężczyznom to: przebojowość, agresja, arogancja, bezwzględność, racjonalizm. Natomiast kobiety określa się jako: wrażliwe, opiekuńcze, uważne, uległe i emocjonalne. Stopień, w jakim dana osoba przejawia stereotypy własnej płci znacznie wpływa na to, jak

jest postrzegany w środowisku. Na przykład, kiedy mężczyzna jest delikatny i wrażliwy, mówimy, że ma kobiecy sposób zachowywania się. Natomiast o kobiecie powiemy, że jest jak mężczyzna, kiedy jest opanowana, rywalizująca, dominująca.

Z racji uwarunkowań biologicznych męskość i żeńskość mają swoje charakterystyczne cechy. Chodzi tu o statystyczne występowanie, dominanty.

YIN	YANG
Aspekt żeński	Aspekt męski
Zima – zimno	Lato – ciepło
Uległość	Dominacja
Bierność	Aktywność
Dociekliwość	Przenikliwość
Introspekcja	Ukierunkowanie na zewnątrz
Obrona	Agresywność
Duchowość	Materializm
Powaga	Wesołość
Zdolność przystosowania	Nieustępliwość
Posłuszeństwo	Nie do pokonania
Delikatność	Wytrzymałość
Spokój	Zmienność
Tradycja	Pionierstwo

Czasy patriarchatu to czasy zdobywców, odkrywców, ekspansji, rozwoju techniki, etc.

Czasy feminizmu to czasy dbania o bezpieczeństwo (socjalne, zdrowotne, etc.), dążenie do równości.

Polityka patriarchalna oparta była na rzeczowym argumentowaniu, rozumowej analizie. W dobie polityki feministycznej liczą się emocje – posługiwanie się stereotypami, wzbudzanie emocji, zanik debaty.

Przykładem feminizacji życia społecznego może być poprawność polityczna, *cancel culture* czy *woke*.

Męskie widzenie świata oparte jest na refleksji, nauce, a więc na używaniu pojęć (desygnatów rzeczywistości). Stąd język, którym posługują się tacy ludzie jest konkretny, oparty na obiektywnej prawdzie.

Feministki, dla których emocjonalny aspekt świata ma największe znaczenie, uważają, że nie można tak „brutalnie” opisywać rzeczywistości. Uznają, iż pojęcie „gruby” jest stereotypem (niesie w sobie ładunek emocjonalny), a opis świata powinien być „przyjemny”, a przynajmniej neutralny. Tak więc narzucają zamiast neutralnych pojęć swoje stereotypy: „szczupły inaczej”. Czy wobec tego powinienem mówić: „encyklopedia to książka szczupła inaczej”?

Czym jest *cancel culture* czy *woke*? To nic innego jak filozofia feministyczna – to co mi się nie podoba ma zniknąć. Nie to co głupie, nie to co nieracjonalne, nie to co szkodliwe, ale to, co mi się nie podoba, powoduje negatywne emocje.

Nie podoba mi się, że nauka mówi, że człowiek zaczyna się od zapłodnienia – ma to zniknąć, bo czuję (emocje) dyskomfort przez dysonans poznawczy (przecież aborcja jest OK).

Nie podoba mi się (emocje), że nauka mówi, że są dwie płcie, a co poza tym to urojenia (zaburzenia psychiczne) – musi to zniknąć, bo czuję się źle z tym, że nie mogę dowolnie zaspakajać swoich marzeń seksualnych.

Zamiast mówienia wprost uważają, że lepiej jest stosować eufemizmy. Można to zrozumieć, jeśli ma się do czynienia z kulturowym tabu, salonowym konwenansem czy chęcią szpanowania na intelektualistę.

Nie znaczy to, że politykę patriarchalną uprawiają mężczyźni, a feministyczną – kobiety. Wiele kobiet może być przykładem męskiego języka, np. Ewa Zajączkowska-Hernik. Obecnie większość poli-

tyków, partii reprezentują feministyczny styl wypowiedzi, np. osiem gwiazdek, obrzucanie się wyzwiskami-stereotypami, straszenie, etc.

Feminizacja życia to wprowadzanie emocji zamiast refleksji – feministyczna walka z patriachatem do walka z rozumem na rzecz emocji.

Do czego to prowadzi? Niszczenie męskości – dominacji rozumu nad uczuciami, ekstrawertyzmu, odpowiedzialności – powoduje poważne zmiany społeczne.

Kobiety, mimo że walczą z patriachatem, szukają męskich mężczyzn o statusie wyższym od swojego. Wychowanie w duchu feministycznym tworzy mężczyzn emocjonalnych, introwertycznych, „słabych” – przez te cechy nie są w stanie konkurować w gospodarce, walczyć o wyższy status społeczny, a więc nie są atrakcyjni dla większości kobiet.

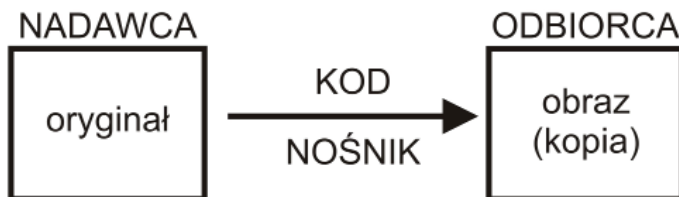
Wszyscy chcą walczyć z zapaścią demograficzną, a to przez zaśliski, a to budując żłobki, a to chcą zwiększyć liczbę mieszkań dla młodych, etc. A może trzeba zastanowić się dlaczego związki nie chcą mieć dzieci, dlaczego kobiety i mężczyźni boją się stałych związków, dlaczego wolą być samotnymi. A może przyczyna tego tkwi w feminizacji życia, feminizacji wychowania?

Łatwo zauważyć, że mimo niższego statusu majątkowego, biedy kultury oparte na patriachacie (np. muzułmanie) nie mają problemów z dzietnością.

Może rozwiązaniem naszych problemów jest zmiana paradygmatu – mężczyzn wychowujemy po męsku, a kobiety na kobiety. Jak ma dalej funkcjonować stereotyp rycerski, jeśli mężczyzna nie będzie panował nad swoimi popędami i emocjami? Jak ma rozwijać się nauka, kiedy zamiast rozumu kierujemy się emocjami? Mamy już tego przykłady – genderyzm. Ideologia, której korzenie sięgają emocji (nie można nikogo narażać na przykre odczucia) uznawana dzięki feminizmowi za naukę.

ETYKA JĘZYKA CZY CENZURA

Podstawowy schemat komunikacji definiuje nam czym jest komunikat.



Komunikat to przekaz od nadawcy do odbiorcy za pomocą określonego kodu poprzez określony nośnik.

Kod jest to umowny system relacji, który umożliwia transformację jednego komunikatu (oryginału) w drugi (obraz, kopię). Język jest takim kodem.

Nośnikami zakodowanych komunikatów mogą być właściwie dowolne obiekty energo-materialne: papier pokryty pismem lub obrazem, zbiór elektronów w mikroprocesorze pendrive'a, fale akustyczne rozchodzące się w powietrzu, etc.

Skoro język jest kodem, a więc sposobem przekazywania komunikatów, czy podlega normom etycznym?

Język z pewnością podlega normom kodowania, a więc gramatyce, składni, fleksji, etc. Najprostszym przykładem takich norm jest ortografia.

Komunikaty: „krzyk” i „kszyk” nie są tymi samymi oryginałami. Krzyk to specyficzna ekspresja głosu, zaś kszyk to gatunek ptaka. Dzięki unormowaniu języka możliwe jest w miarę wierne powstawanie obrazu komunikatu u odbiorcy.

Normy językowe określają jak powinniśmy mówić, zaś normy etyczne dotyczące języka określają co powinniśmy (lub nie) mówić.

Normy etyczne zajmują się zagadnieniem co jest dobre, a co złe dla społeczeństwa. Tym co jest dobre lub złe dla człowieka (jako jednostki) zajmują się normy vitalne (ochrona życia, przekazanie życia, pozycja w stadzie, pozycja dla stada).

Etyka zajmuje się normowaniem, zachowań jednostki mających wpływ na społeczność.

Czy możemy ocenić, które relacje kodu (języka) są zgodne z normami etyki? A ponadto zasadnicze zagadnienie – jakiej etyki?

W komunikacji między ludźmi chodzi o to, aby komunikat odkodowany przez odbiorcę był wierny nadawanemu. Kluczową sprawą jest tu uzgodniony (zgodny z normą) kod.

Nie będzie rozumiały komunikat (obraz będzie inny niż oryginał), jeśli nadawca kodował w języku polskim komunikat „jama” (dziura w ziemi), a odbiorca odkodował go innym kodem (w języku japońskim – jama znaczy góra).

Podobnie może taki błąd zaistnieć na poziomie semantycznym. Nadawca używa pojęcia tolerancja (cierpliwe znoszenie tego z czym się nie zgadzam) zaś odbiorca odkodowuje: akceptacja, zgoda na co się nie zgadzam.

Etycy języka uważają, że: *„Zasada poszanowania godności ludzkiej dotyczy – co oczywiste – także kontaktów językowych, wszak język służy do tego, żeby się z drugim człowiekiem porozumieć i z nim współdziałać. Aby to działanie było efektywne, należy przestrzegać podstawowych norm etycznych: okazywać szacunek partnerowi dialogu i się z nim solidaryzować, czyli przejawiać zainteresowanie ważnymi dla niego sprawami. Owe zasady etyczne przybierają postać dyrektyw sformułowanych „na nie”:*

- *nie krzywdź drugiego słowem wrogim i poniżającym,*
- *nie okłamuj i nie manipuluj,*
- *nie zamykaj się na dialog,*
- *nie kieruj się uprzedzeniami,*

i dyrektyw sformułowanych „na tak”:

- *mów prawdę,*
- *mów tak, by rozmówca czuł się bezpiecznie,*
- *wysłuchuj innych z dobrą wolą.*

Poradnik powstał z inicjatywy agencji **FleishmanHillard**, we współpracy merytorycznej z **prof. dr hab. Ewą Kołodziejek** oraz pod patronatem **Rady Języka Polskiego i Rzecznika Praw Obywatelskich**.



Rozmowa prowadzona z poszanowaniem tych zasad prowadzi do osiągnięcia „komunikacyjnego szczęścia”. Jak je osiągnąć w praktyce? Przede wszystkim uważać na słowa i wybierać takie, które nie ewokują negatywnych treści, ale wyrażają szacunek do odbiorcy.

Ponadto nie nazywać rzeczy po imieniu, unikać bezpośredniości i mówienia o trudnych sprawach wprost. Niebezpośredniość jest bowiem uniwersalną zasadą językowej grzeczności: im mniej bezpośrednio sformułujemy wypowiedź, tym więcej możliwości reakcji zostawimy partnerowi rozmowy.

Satysfakcję zapewni też rozmówcom jasność wypowiedzi, będąca ważną cechą komunikacyjnej empatii. Dlatego stosując strategię niebezpośredniości polegającą na słownym złagodzeniu treści (Czy mógłbyś mi podać cukier? zamiast Podaj cukier!), musimy uważać, by komunikatu zbyt wieloma słowami nie zaciemnić.

Szacunek do odbiorcy, delikatność, niebezpośredniość i jasność sformułowań to niełatwe, ale konieczne składniki fortunnej komunikacji.” (za: etykajęzyka.pl)

Ciekawe jak pogodzić zasadę „*nie okłamuj i nie manipuluj*” i „*mów prawdę*” z zaleceniem „*nie nazywać rzeczy po imieniu, unikać bezpośredniości i mówienia o trudnych sprawach wprost*”. Etyka, w której jest zasada „*mów prawdę*” i druga - „*nie mów prawdy*”. Naukowo nazywa się to belkotem...

Podane tu zasady nie mają nic wspólnego z językiem (gramatyką, składnią, etc.), a z zachowaniami ludzkimi. Mowa tu o szacunku do odbiorcy, poszanowaniu godności i że „*należy przestrzegać podstawowych norm etycznych: okazywać szacunek partnerowi dialogu i się z nim solidaryzować*”.

Czy dyskusja polega na tym, że solidaryzuję się z moim adwersarzem? Nakazem etycznym jest więc zgadzanie się z tym, co mówi dyskutant? Czy zgodnie z tą etyką nie mogę powiedzieć: „*To są brednie!*”? A są...

Zgodność języka (kodu) z normami możemy zweryfikować dzięki gramatyce, ortografii, etc. Inaczej mówiąc, normy językowe decydują jak należy mówić.

Normy etyczne dotyczące języka określają, co możemy, a czego nie powinniśmy mówić – dotyczy to nie formy, ale treści.

Tak więc etyka języka chce określić, jakie treści są zgodne z normą, a jakie nie powinny być używane. Kiedyś nazywało się to cenzurą.

Etyka języka jest więc na razie nieformalną cenzurą, której celem jest zniewolenie umysłów.

Normy tzw. etyki języka dotyczą nie komunikatu nadawanego, ale odbiorcy – jak on odczyta ten komunikat (odkoduje) i co to spowoduje. Przyjmuje się, że znajdzie się ten jeden nadwrażliwy, który zdekoduje naturalny komunikat, jako pobudzający emocjonalnie, więc wszyscy nadawcy mają na to zwracać uwagę.

Gdyby to dotyczyło wszystkich wrażliwości... Etyka języka działa jednak tylko w jedną stronę – nas obrażać nie wolno, ale my już możemy obrażać. Gdyby ta etyka Kalego nie mogłaby obowiązywać i cenzura dotyczyłaby wszystkich, to komunikacja byłaby niemożliwa. Chociażby powiedzenie: „ładną mamy pogodę” może być odczytane jako brak empatii wobec osoby, dla której upał jest nie do zniesienia.

Etyka języka rości sobie pretensje do ingerowania w naukę o języku, np. fleksję (feminatywy, rodzaje bezpłciowe), a także semantykę.

Etyka języka to nie normy etyczne, a ideologiczne. Nie wynikają one z tzw. dobra społecznego, ale z fałszywych przesłanek wynikających z norm ideologicznych genderyzmu, LGBT, itp.

Nie ma naukowego uzasadnienia na istnienie innych płci oprócz męskiej (XY) i żeńskiej (XX), a tym samym nie ma uzasadnienia do wprowadzania fleksji z tym związanej (np. aktywiszcze).

Feminatywy wielu przypadkach nie mają uzasadnienia. Chociażby nazwy funkcji czy stanowisk. W przepisach prawa (konstytucji, ustawach) jest funkcja ministra – nie ma tam pojęcia „ministry”. Poseł to funkcja i nigdzie w przepisach nie mówi się o posłance, posłicy, itp., tak jak na pieczętkach nie ma „dyrektorki szkoły”, choć często tak mówimy. A co zrobić ze słowami o konotacji żeńskiej w stosunku do mężczyzn? Zamiast prawodawca mamy pisać prawodawiec, zamiast kierowca – kierowiec, kierownik (nb. kiedyś kierownica – urządzenie do sterowania samochodem nazywana była kierownikiem). A co z ojcowizną, ojczyzną? Rzeczownik rodzaju żeńskiego, ale źródło męskie. I jest wyjście – macierz... A gdzie końcówka żeńska?

Co etycy języka zrobią z takimi kwiatkami: ta pierś, ale ten cycek; ten worek, ale ta moszna; ten jajnik, ale ta prostata?

Kobiety używają męskich narzędzi: wałek, piekarnik, nóż, garnek, tasak, zaś mężczyźni żeńskich: wiertarka, piła, tokarka, siekiera, etc.

I tak źle, i tak niedobrze...

Etyka języka jest ingerencją w sferę semantyki. Etyka to zbiór norm dotyczących zachowań ludzkich mających wpływ na innych. Normy językowe, czyli jak mówić i pisać, to domena nauki o języku, a więc jest to zbiór norm poznawczych.

Idąc tym tropem można by pokusić się o dalszy rozwój takiej etyki. Może powołamy radę i wprowadzimy etykę matematyki, etykę chemii, etykę informatyki, etykę fizyki kwantowej, etc.

Pojęcie „etyka języka” to kamuflaż semantyczny dla pojęcia „cenzura”. Tak jak zamiast używać słowa „Murzyn” trzeba mówić „Afro-

polak”, a co za tym idzie Afroafrykanin (bo Afrykańczykiem może być biały Bur lub Egipcjanin), tak zamiast używać brzydkiego słowa „cenzura” będziemy posługiwać się pojęciem „etyka języka”.

Do czego prowadzi owa etyka języka w szkole? Na fałszywych przesłankach nie da się zbudować prawdziwej rzeczywistości. Nauka jest etycznie obojętna, czy to nam się podoba czy nie – między kobietą i mężczyzną są różnice, między ludźmi są różnice, jedni są bardziej użyteczni, a inni mniej, hierarchie nie są niczym złym...

I na koniec. Prawda czasami boli, nie podoba nam się, ale nie da się od niej uciec – jak długo można żyć w urojeniach?

IDEOLOGIE I CYWILIZACJE

Wielu ludzi myli cywilizację (kulturę – normotyp) z ideologią. Normy ideologiczne to tylko część cywilizacji. Przypomnę – w skład cywilizacji wchodzi normy:

- poznawcze,
- ideologiczne,
- etyczne,
- prawne,
- ekonomiczne,
- witalne.

Przykład.

Wielu myli cywilizację bizantyńską z ideologią lewicy marksistowskiej (socjalizmem) – biurokracja steruje życiem społecznym: gospodarką, nauką, etc. Jednakże jak sama nazwa wskazuje cywilizacja bizantyńska powstała ponad 1000 lat temu. Czy ustrój cesarstwa bizantyńskiego można nazwać socjalizmem? Odwrotnie - to w ustroju ustanowionym przez ideologię lewicy marksistowskiej musi zaistnieć cywilizacja bizantyńska.

Ideologia socjalizmu może rozwijać się tylko w cywilizacji bizantyńskiej. Jest to dla tej ideologii najlepsze środowisko ze względu na to, że:

- prawdą jest to określa prawo,
- dominuje prawo nad etyką, ekonomią, etc.

Z powyższego wynika dominacja biurokracji, a tym samym rozszerzanie się jej wpływów na wszystkie sfery życia społecznego, a nawet indywidualnego.

Tylko w takim środowisku można zmusić ludzi do rezygnacji z wolności, z dążenia do prawdy, ograniczenia a następnie pozbawienia własności.

Czy to w cywilizacji bizantyńskiej czy w ideologiach lewicowych biurokracja dąży do przejęcia władzy poprzez:

- likwidację (ograniczenie) prywatnej przedsiębiorczości,
- likwidację (ograniczenie) rzemiosła i wolnych zawodów.

	WŁAŚCICIEL	BRAK WŁASNOŚCI
NIE PRODUKUJE	KAPITALISTA PRZEDSIĘBIORCA	BIUROKRACJA
PRODUKUJE	RZEMIEŚLNICY WOLNE ZAWODY	PRACOWNICY NAJEMNI

Wszystko to osiąga poprzez prawny przymus zrzeszania się i co za tym idzie nadzór biurokratyczny.

Mechanizm ten działa bez względu na ideologie – tysiąc lat temu biurokracja bizantyńska w imieniu cesarza, a teraz biurokracja państwowa (europejska) w imieniu socjalizmu, demokracji, praworządności (niepotrzebne skreślić) robi to samo.

Bez względu na ustrój główną ideologią w cywilizacji bizantyńskiej w oparciu o dominację prawa (praworządności) władze przejmują biurokracja, która działa *de facto* w swoim interesie, a nie interesie narodu, ludu pracującego miast i wsi, etc.

Obecnie w Polsce dominujące wpływy ma cywilizacja bizantyńska (wpływ UE). W szkołach mamy do czynienia z BIOś – biurokratyczną imitacją oświaty.

Działalność szkół głównie skupia się na biurokracji zamiast na nauczaniu i wychowaniu. Szkoły oceniane są przez biurokratyczne kryteria, a nie rzeczywiste działania – ważne jest to, co w papierach. Jeśli czegoś nie ma w sprawozdaniu, to znaczy, że szkoła nic nie zrobiła i odwrotnie (przecież papier wszystko przyjmie) – opisać można fikcyjne działania.

Przykładem tego może być system oceniania matur z języka polskiego. Ocena zależy od użycia kluczowego słownictwa. O tym jakie to są właściwe słowa decydują biurokraci oświatowi. W cywilizacji łacińskiej o ocenie z języka polskiego na maturze decydowały kryteria formalne – ilość błędów ortograficznych i interpunkcyjnych, zaś treści oceniane były za oryginalność, polot, bogactwo języka, trafność analizy, logiczną argumentację. Przypuszczam, że obecnej matury z języka polskiego bym nie zdał...

W poprzednim tomie „Herezji” napisałem: ***Jak się DA, to naukowcy potrafią udowodnić wszystko.***

Podstawą edukacji w duchu cywilizacji łacińskiej powinna być prawda, zwłaszcza prawda naukowa – nie ideologia, nie prawo, czy widzimisię władzy mają decydować o tym co jest prawdą, a co nie...

Naukowcy-łacinicy uznają, że homoseksualizm jest zaburzeniem, zboczeniem, odchyleniem od normy. Po bizantyńsku jakieś grono w USA uznało, że jest to norma – wykreślono homoseksualizm z katalogu zaburzeń psychicznych (istnienie takiego katalogu to typowe dla cywilizacji bizantyńskiej).

Nauka wyróżnia dwie płci – żeńską i męską. Genetyka nie ma wątpliwości, co do tego. Bizantyński MKOl stwierdził, że nie ma naukowych podstaw, aby określić płć. Kwalifikują sportowców do poszczególnych kategorii według wpisów w dokumentach tożsamości (bizantyńska biurokracja uznaje za prawdę tylko to co jest w dokumentach).

Do czego prowadzi BIN – biurokratyczna imitacja nauki? Co-famy się do zabobonu, ciemnogrodu, kołtunerii... Jeszcze nikt nie podważa prawdziwości teorii Kopernika, ale prawdy genetyczne o płci są zastępowane przez genderowy zabobon istnienia kilkadziesięciu płci. Komuś pomyliły się sposoby zaspakajania popędu płciowego z płcią osobniczą. Komuś pomyliły się zaburzenia tożsamości, psychozy, urojenia z płcią rzeczywistą.

Z punktu widzenia nauki o psychice człowieka nie ma różnicy między osobą, która ma urojenia, że jest Napoleonem, a genetycznym mężczyzną, który uważa, że jest kobietą. Dlaczego jedne urojenia mają być akceptowane, nawet afirmowane, a inne zasługują na leczenie psychiatryczne w zakładzie zamkniętym?

ALBO – ALBO

Globalna kryptokracja dąży do ustanowienia nowego ustroju – niewolnictwa postępowego. Docelowo struktura ludzkości będzie dzieliła się na trzy warstwy: władców, nadzorców i niewolników. Celem jest niewolnictwo utrzymujące na wysokim poziomie życie władców i odpowiednio satysfakcjonujący poziom życia nadzorców.

	przyjęcie odpowiedzialności za decyzje	odmowa odpowiedzialności za decyzje
własne decyzje	WOLNOŚĆ (ryzyko)	SWAWOLA
cudze decyzje	PRZYMUS	NIEWOLNICTWO (bezpieczeństwo)

Tak więc, że aby stworzyć niewolnika, trzeba wbudować człowiekowi osobowość niewolniczą, a więc takie normy cywilizacyjne, które spowodują, że nie będzie chciał podejmować decyzji i oczekiwał będzie przejęcia odpowiedzialności za swoje działania przez innych. Można powiedzieć o takiej osobie, iż ma tożsamość dziecka, ba może nawet zwierzęcia.

To właściciel decyduje co ma robić koń, kiedy będzie jadł, a kiedy pracował. To właściciel ponosi odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta.

Oczywiście zwierzęta zdolne są do wykonywania tylko prostych prac (np. chodzenie wkoło w kieracie), tak więc, aby człowiek mógł podjąć się bardziej skomplikowanych czynności, potrzebna jest mu pewna doza inteligencji, ale z osobowością dziecka – nabytą bezradnością, kontrolą zewnętrzną, życiem w lęku i doraźnych przyjemności (np. seksualnych).

Z tego, co wcześniej napisałem wynika, że niewolnikiem możemy nazwać człowieka, który wykonuje cudze decyzje – sam o niczym nie decyduje i nie chce brać odpowiedzialności za swoje czyny.

Osobowość niewolnika charakteryzuje się pełną uległością wobec zarządzającego, ale też ponadprzeciętną potrzebą bezpieczeństwa – zrobię wszystko, ale musisz mi zapewnić bezpieczeństwo ekonomiczne, zdrowotne, społeczne, etc. (stabilny poziom życia, bezpłatna opieka zdrowotna, spokój, itp.).

Hodowanie niewolnika polega z jednej strony na redukcji potrzeby wolności na rzecz potrzeby bezpieczeństwa – chodzi o transakcję bezpieczeństwa za wolność. Najłatwiej osiągnąć to wykorzystując triadę: ofiara – oprawca – wybawiciel.



W przypadku cov-19 ofiarami byli wszyscy – wirus zabija, masowo zabija. Oprawca – wirus. Wybawicielem była władza, która odbierała nam wolność pod pozorem walki z pandemią. Eksperyment chiński („zero covida”) pokazał jak można wprowadzić niewolnictwo oparte na przymusie i przemocy w końcu.

Celem jest osiągnięcie osobowości niewolniczej, która nie będzie wymagała przymusu, a tym bardziej przemocy – człowiek sam będzie się dyscyplinował bojąc się stracić to co ma, a będzie miał tylko poczucie (względne) bezpieczeństwa.

Napisałem „poczucie (względne) bezpieczeństwa”. Dlaczego „względne”?

Owo poczucie bezpieczeństwa niewolnika, subiektywne poczucie bezpieczeństwa, oparte jest na dochodzie gwarantowanym i tym samym oparte na zaspakajaniu podstawowych potrzeb. Jednakże to bezpieczeństwo zależne jest od zarządzających – w każdej chwili mogą wyrzucić człowieka z wynajmowanego mieszkania, zablokować do-

stęp do pieniędzy (już tylko elektronicznych), nie mając własności nie możemy dokonać transakcji barterowych (wymiany towaru za towar).

W takim systemie jedyną możliwością przeżycia poza nim jest cofnięcie się do wspólnoty pierwotnej i zamieszkanie w dzikiej naturze – zbieractwo i łowiectwo będzie możliwe tylko w tropikach... Wolni ludzie będą już tylko tam.

Wychowanie niewolnika to też sprowadzenie człowieka do roli zwierzęcia. Podstawowa różnica w strukturze informacyjnej między światem zwierzęcym a człowiekiem jest w istnieniu u ludzi informacji tożsamościowych. Tylko człowiek ma poczucie własnego „ja” i może tworzyć osobowość dzięki powstaniu cywilizacji.

Zwierzęta to istoty żywe, ale pozbawione są samoświadomości. Żyjąc poza normami, zgodnie z naturą – są w Edenie, raju. Przedludzie żyli zgodnie z naturą – nie znali norm, a więc nie mogli rozróżnić dobra i zła. Zwierząt nie obowiązują normy zewnętrzne, żyją zgodnie z naturą – swoimi instynktami. Nie mają poczucia winy, bo nie mają świadomości, że naruszyły jakąś normę. Człowiek tworząc cywilizację – zbiór norm – zjadł owoc z drzewa poznania dobra i zła, określił co jest dobre (zgodne z normą) a co złe (niezgodne z normami).

Ktoś zarzuci mi dyletanctwo – przecież wśród zwierząt żyjących stadnie obowiązują pewne „normy” zachowania, hierarchia, etc. Zgadza się, że stada mają swoją organizację, a więc normy w nich obowiązujące. Pojawia się pytanie, czy normy te wynikają z „umowy” społecznej, są przekazywane na kolejne pokolenia przez wychowanie (sterowanie), ulegają modyfikacji – czy też jest to efekt działania instynktów, odruchów warunkowych (przekazu biologicznego, genetycznego)?

Czy zwierzęta antycypują konsekwencje swoich zachowań – mogą ocenić „przed” czy ich działania będą „dobre” lub „złe” dla stada? Stado może jedynie wykształcić w osobnikach odruchy warunkowe zapewniające optymalną organizację stada.

Osobowość człowieka jest budowana przez wychowanie do konkretnej cywilizacji. Ludzkie zachowania nie są tylko odruchowe, ale człowiek jest świadomy tego, czy są dobre czy złe, czy są zgodne z obowiązującymi normami.

W procesie odczłowieczenia, zezwierzęcenia chodzi o pozbawienie ludzi jednoznacznej tożsamości, wyrazistych przekonań, norm. Chodzi o doprowadzenie do płynnej tożsamości – dzisiaj jestem chłopcem, za tydzień – dziewczynką, a potem będę niebinarny, albo trans... Człowiek, który nie wie kim jest, powodowany jest zewnętrznymi bodźcami – zarządzający będą określali kim jesteśmy, a tym samym co mamy robić.

W podobnym kierunku idą ideolodzy transhumanizmu – uważają, że niczym nie różnimy się od zwierząt, że zwierzęta powinny mieć takie same prawa jak ludzie, a właściwie ludzie powinni być traktowani jak zwierzęta, skoro nie ma różnicy...

Odbywa się to pod płaszczykiem nowej religii – Ziemia, Gaja jest przedmiotem kultu, sacrum. Dążeniem ludzkości powinien być powrót do Raju, Edenu, gdzie panowała pełna harmonia między przyrodą a człowiekiem. Wcześniej już pisałem, że Raj był wtedy, kiedy ludzie byli zwierzętami, żyli jak zwierzęta – bez norm, cywilizacji.

Argument, że chodzi tylko o powrót do prymitywnych form życia, które w minimalnym stopniu eksploatują przyrodę jest fikcją – wcześniej czy później musi nastąpić rozwój cywilizacyjny – nie uniknie się postępu, bo ludzie chcą wygody, łatwego życia...

Wąska grupa władców nie będzie potrzebowała wielu niewolników, więc nie dziwi dążenie do depopulacji (docelowo jest mowa o 1,0 – 1,5 miliarda ludzi). Mniej ludzi to też mniejszy problem z nadzorem, inwigilacją, sterowaniem. Przy obecnej technologii do prowadzenia inwigilacji i kontroli też nie będzie trzeba mieć dużo nadzorców.

Najważniejsze obok tego jest wychowanie ludzi o osobowości niewolniczej. Tacy osobnicy nie będą wymagali ciągłego nadzoru i stosowania środków przymusu – sami siebie, a także innych będą dyscyplinowali. Przypomnę zachowanie wielu w trakcie tzw. pandemii cov-19 – lepiej od policjantów i Sanepidu ścigali „bezmaseczkowców”, osoby niezaszczepione. Jak widać dość łatwo władza wychowała sobie „niewolników”...

W warstwie niewolniczej obok wykonujących pracę będzie również rezerwa ludnościowa otrzymująca tzw. dochód gwarantowany.

Niewolnik „sam z siebie” powinien ograniczać:

- pobieranie informacji,
- podejmowanie decyzji i wypowiedzi,
- pobieranie energomaterii,
- podejmowanie działań, wydatkowanie energomaterii.

Można to osiągnąć przez wychowanie takiego człowieka, który będzie:

- miał płynną tożsamość,
- żył w strachu (odda wolność za bezpieczeństwo),
- pozbawiony własności (tym samym wolności),
- bezrefleksyjny,
- cechował się wyuczoną bezradnością,
- żył w niewiedzy,
- zezwierzęcony (przez transhumanizm, zanik norm – będzie dążył do przyjemności a nie do satysfakcji)).

Ogólnie chodzi o to, aby wychować człowieka, który nie chce decydować o sobie i innych oraz nie chce brać za to odpowiedzialności.

Idealny niewolnik to ten, który:

- niczym się nie interesuje oprócz sprawiania sobie przyjemności fizjologicznych (zjeść, wypić, pospać, pochędożyć, etc.),
- nie chce nic zmieniać w życiu (bo trzeba podejmować decyzje),
- nie ma potrzeb materialnych, gdyż jest ograniczany przez ślad węglowy, punkty oceny społecznej, terminowy pieniądz elektroniczny,

- nie chce nic robić poza tym co mu każą i poza sprawianiem sobie przyjemności,
- nie komunikuje się z innymi, bo nie ma nic do powiedzenia, gdyż może stracić punkty oceny społecznej.

Władza przez nadzorców sprawuje kontrolę nad niewolnikami przez zmuszanie ich do:

- pobieranie określonych informacji,
- wyrażania określonych wypowiedzi,
- pobierania określonej energomaterii,
- określonej aktywności (wydawania energomaterii).

Władza oddziałuje na ludzi tak, aby nie wiedzieli kim są, mieli płynną tożsamość – o tym kim jesteś decyduje władza. Wdrażane jest to przez ideologię gender i ideologię LGBT+.

Pomocnym mechanizmem, aby osiągnąć ten cel, jest również odcięcie ludzi od przeszłości, od użytecznej wiedzy, umiejętności logicznego myślenia. Wdrażane jest to przez edukację (inkluzyjną), obniżanie poziomu nauczania, przez cenzurę (walka z mową nienawiści, faszyzmem, etc.), przejście do świata elektroniki (likwidacja słowa drukowanego – książek, prasy, bibliotek), gdzie można manipulować treściami (zmieniać przeszłość, ale też i „wiedzę”).

Pozbawienie własności (*de facto* wolności) poprzez terminowy pieniądz elektroniczny, inflację, kredyty państwowe, prawo, ślad węglowy, punkty oceny społecznej, kontrolę żywności prowadzi do pełnej kontroli nad pobieraniem energomaterii wynikającej z ideologii klimatyzmu.

Duże znaczenie w tym procesie ma zwalczanie ideologii pobożnych (religii, kościołów), gdyż te wskazują ludziom cele, które można osiągnąć przez doskonalenie się, rozwój, poczucie satysfakcji, wspólnotę. Ideologie bezbożne sprowadzają cele życia ludzkiego do hedonizmu, przyjemności tu i teraz, bo przecież życia po śmierci nie ma.

Antyreligijność to ideologia obejmująca takie zjawiska jak: antychrześcijaństwo, antykatolicyzm, antyklerykalizm, pogaństwo.

Celem tej ideologii jest zniszczenie cywilizacji łacińskiej poprzez zlikwidowanie jej podstawy chrześcijańskiej, czyli religii chrześcijańskich (zwłaszcza Kościoła katolickiego). Atak prowadzony jest na wszystkie elementy Kościoła katolickiego jako systemu autonomicznego – strukturę, funkcje, elementy.

Antyklerykalizm to atak na podstawowe elementy systemu. Ukazywanie w negatywnym świetle ludzi Kościoła ma odebrać im autorytet, a tym samym zanegować głoszoną przez nich ideologię (religie są ideologiami, w których cele wyznacza istota nadprzyrodzona) – skoro tak „podłe” autorytety stoją za ideologią, to i ta ideologia musi być „podła”.

Podważane są też podstawowe dogmaty Kościoła – żądanie wyświęcania żonatych, kapłaństwo kobiet, zmiana podejścia do LGBT+, etc. Wszystko to jest zaprzeczeniem treści, na których oparty jest Kościół katolicki. Takie zmiany doprowadziłyby do zrównania religii z każdą inną ideologią i usankcjonowały relatywizm w Kościele katolickim, czyli zamiast Kościoła katolickiego mielibyśmy poprawność polityczną, ekologizm, postępectwo, eurokomunizm, etc.

Edukacja inkluzyjna

Edukacja włączająca (inkluzyjna) jest wprowadzana ponieważ dotychczasowy system jest dyskryminujący. Ideolodzy uznali, że kształcenie dzieci w specjalistycznych ośrodkach przez specjalistów narusza ich prawo do równości.

Zastanawiam się, czy też byliby skłonni tak twierdzić w przypadku służby zdrowia – leczenie w specjalistycznych klinikach przez wybitnych fachowców jest dyskryminacją. Pewnie woleliby, żeby (bez obrazy) lekarz z powiatowego szpitala zrobił im przeszczep serca albo nerki.

Specjalne przypadki wymagają specjalnych rozwiązań. Edukacja włączająca doprowadzi do pozbawienia dzieci ze specjalnymi potrzebami fachowej pomocy, a z drugiej - pozostałym uczniom nie zapewni maksymalnego wsparcia w uczeniu się.

Edukacja włączająca jest otwieraniem się szkół ogólnodostępnych na przyjmowanie w miarę możliwości i kształcenie wszystkich dzieci razem, niezależnie od doświadczanych przez nie trudności, zdolności i różnic. Każdy uczeń w szkole powinien mieć stworzone warunki do osiągnięcia sukcesów na miarę swoich możliwości.

Czym jest edukacja włączająca dla dzieci zdrowych i ich rodziców? Okazją do uczenia się normalności. Bo dzieci z różnymi niepełnosprawnościami są w naszym otoczeniu i mamy się uczyć relacji z nimi, mądrze udzielać pomocy, wspierać a nie wyręczać, mądrze odczytywać ich potrzeby. Wy tłumaczyć trudniejsze rzeczy, zachęcić do współpracy, współdziałania, zatrzymać się nad innością drugiego.

Wzajemne obcowanie jest naturalną sytuacją do uczenia się siebie, lepszego poznania swoich mocnych i słabych stron. Dla wszystkich uczestników tego procesu włączania nie będzie to jednorazowy gest, akt, działanie, ale szansa na wzrastanie w człowieczeństwie.

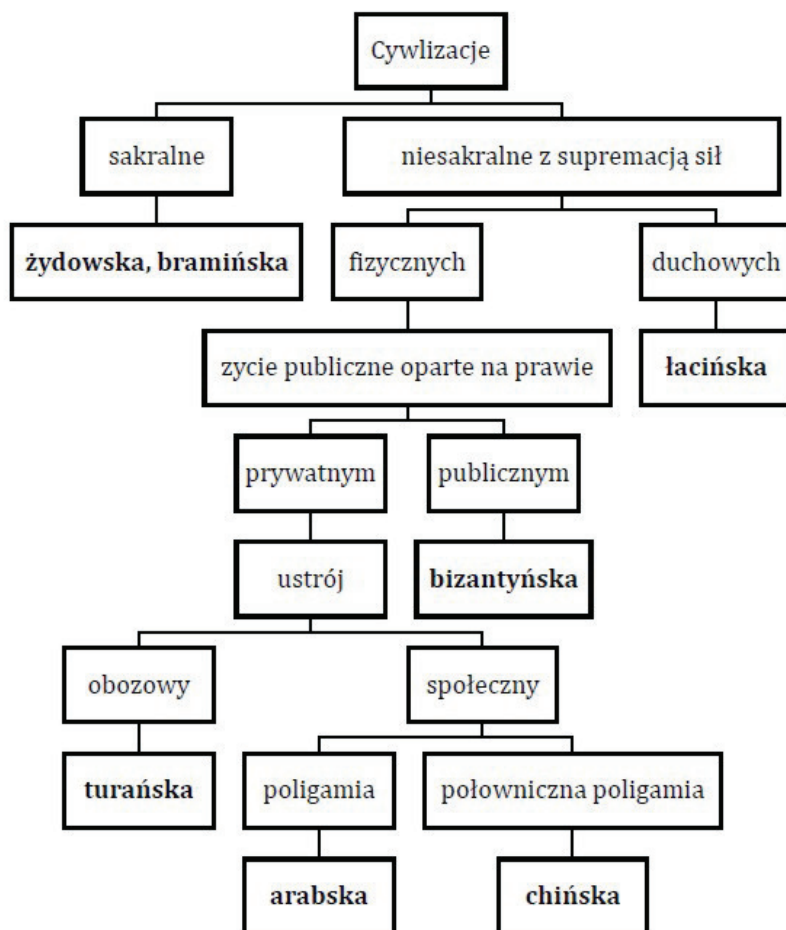
Argumenty przemawiające za promowaniem edukacji włączającej zasadzają się na pojęciach równości i praw człowieka. U podstaw edukacji włączającej legło przeświadczenie o dyskryminacyjnym charakterze dotychczasowego systemu oraz chęć zapewnienia równego startu życiowego dzieciom ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. (Ośrodek Rozwoju Edukacji)

Pracowałem w szkole, również w klasach integracyjnych (włączających). Nie chcąc pisać na ten temat książki, podsumuję doświadczenia - dzieci potrafią być okrutne. Nie jest to ich wina, nie rozumieją wielu rzeczy, nastawione są egoistycznie na własne potrzeby (często potęgują to rodzice swoimi ambicjami), presja grupy jest dominująca (kiedy trzeba wybierać między potrzebami jednostki a większością – decyzje są proste), dzieci nie rozumieją, dlaczego większość ma podporządkować się jednostce (lub mniejszości) – przecież wychowywane są w duchu demokracji...

Tym, którzy mają małą wyobraźnię opiszę zdarzenie z własnej pracy w nauczaniu indywidualnym domowym i zastanawiam się, jak by to wyglądało w edukacji włączającej. Co zrobiłyby uczennice w klasie VIII, gdyby autystyczny 14-letni chłopak, nie umiejący mówić, obnażył się i zaczął się masturbować? Co zrobiłaby pani od matematyki? Co powiedzieliby na to rodzice innych uczniów? Jak to napisali ideolodzy edukacji włączającej – ***będzie to okazja do uczenia się normalności.***

Do tej pory znam jeden przypadek, kiedy inwalida I grupy ze względu na upośledzenie umysłowe ukończył uczelnię wyższą z pozytywnym wynikiem (ma dyplom, chyba inżyniera). Nigdzie nie może znaleźć pracy w swoim zawodzie, bo wśród zaleceń ma wpisane: „*może wykonywać tylko proste prace pod nadzorem*”. Dzięki edukacji włączającej będziemy mieli więcej takich magistrów... bo edukacja inkluzyjna chyba nie skończy się tylko na szkole podstawowej.

KLASYFIKACJA CYWILIZACJI wg Feliksa Konecznego



ZAKOŃCZENIE

Jakie są szanse na odrodzenie cywilizacji łacińskiej w Polsce? Nie jestem optymistą.

Dynamika zmian społecznych podlega pewnym zasadom. Jedną z nich jest prawo głoszące, że niższe cywilizacje zastępują cywilizacje wyższe. Wynika to z tego, że niższe cywilizacje stawiają mniejsze wymagania (zwłaszcza etyczne), a że ludzie są z natury leniwi, to wolą mniej wymagające normy z niższych cywilizacji.

Aby przejść od cywilizacji bizantyńskiej do łacińskiej, trzeba wysiłku – bez wkładu własnej energii nie przejdziemy do wyższych standardów etycznych. Dążenie do prawdy czy kształcenie się też wymaga wysiłku. Nie łudźmy się, że może być to masowy ruch...

Inną ważną przeszkodą w kształtowaniu wśród ludzi cywilizacji łacińskiej jest biurokracja. To na niej opiera się cywilizacja bizantyńska. Przejście do cywilizacji łacińskiej wiąże się z ograniczeniem tej sfery i jej wpływów. Bizantyńscy biurokraci pod płaszczykiem prowadzonych reform będą umacniali swoje pozycje.

Reformy mają zawsze podwójne cele – deklarowane i rzeczywiste. Cele deklarowane są zawsze piękne, wzniosłe, słuszne, postępowe, ale nie zawsze się pojawiają, a bywa, że wcale.

Cele rzeczywiste pojawiają się natychmiast, ale są ukrywane – konkretne korzyści dla wybranych, nielicznych.

Przykład.

Reforma kanonu lektur szkolnych.

Cele deklarowane – unowocześnienie zestawu książek podniesie poziom czytelnictwa, poszerzy poziom wykształcenia, etc.

Cele rzeczywiste – przychody ze sprzedaży nowych podręczników, lektur, bryków, etc. I jeszcze ten wynikający z ideologii rządzących – indoktrynacja.

W szkole podległej biurokratom uczniowie wychowywani będą w duchu cywilizacji bizantyńskiej.

Za „komuny” cywilizacja łacińska krzewiona była poza szkołą – w rodzinach, kościele, w podziemiu... Nie wynikało to ze świadomej

chęci podtrzymywania cywilizacji łacińskiej, ale z oporu wobec „komuny” – ideologii utożsamianej z cywilizacją bizantyńską, biurokracją.

Czy możemy teraz liczyć na rodzinę, kościół, tajne nauczanie?

W rodzinach głównymi motywacjami są normy witalne, ekonomiczne a dominującą ideologią jest hedonizm.

W kościele rozgościła się cywilizacja bizantyńska – biurokratyczna imitacja religii (BIR).

Tajne nauczanie? Niewielu chętnych kształconych przez wymierających niewielu nauczycieli...

Książka ta nie wyczerpuje tematu.

Wielu czytelników może odczuwać niedosyt wynikający ze zbyt powierzchownych wywodów, definicji czy dowodów. Chciałbym wyczerpująco opisać, zdefiniować, wyjaśnić, udowodnić przedstawione tu tezy, ale po pierwsze nie starczyłoby mi życia na to, a po drugie – książka ta musiałaby mieć kilka tysięcy stron.

Może kiedyś wrócę do tych zagadnień. Celem mojego pisania nie jest tworzenie dzieł monograficznych, opisujących zagadnienie od początku do końca, wzdłuż i wszerz. Jako heretyk wrzucam w przestrzeń społeczną koncepcje i pozwalam im żyć swoim życiem.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
POJĘCIA PODSTAWOWE	7
INFORMACYJNA KONCEPCJA CZŁOWIEKA	10
PRAWO A SPRAWIEDLIWOŚĆ	25
PRAWORZĄDNOŚĆ CZY PRYZYWOITOŚĆ	27
PODSTAWOWE CELE WYCHOWANIA	30
WYMIERANIE	33
WYCHOWANIE NI PATRIOTYZM	39
STEREOTYPY KULTURY POLSKIEJ	44
INTELIGENCJA, WIEDZA, MĄDROŚĆ	52
ELEMENTY CYWILIZACJI TURAŃSKIEJ W KULTURZE POLSKIEJ	54
DYWERSJA IDEOLOGICZNA A WYCHOWANIE	56
PO CO NAM WYKSZTAŁCENIE?	64
STEROWANIE SYSTEMEM OŚWIATY	68
FEMINIZM W SZKOLE	75
ETYKA JĘZYKA CZY CENZURA?	79
IDEOLOGIE I CYWILIZACJE	85
ALBO – ALBO	88
ZAKOŃCZENIE	98